OGNIWO
Eslabon

REGISTRO DE PROPIEDAD INTELECTUAL Nr. 563316.

Director: WENCESLAO STASIEJKO
c. Bartolome Mitre 766 B. A. T. E. 34 — 6535

$ 2.-

Rok (Año). VII. Nr. 12. (286).

Buenos Aires, 3 kwietnia (Abril) 1958 r.

W polskich wsiach staje się coraz jaśniej

(Korespondencja z Polski)

Jaskrawy płomień gwałtownie wystrzelił w ciemniejące niebo. Ogień błyskawicznie ogarnął całą stajnię. Wysuszone drewno paliło się ze złowieszczym trzaskiem.. Gdy do zabudowań Michała Gawlika dobiegli sąsiedzi — stajni już nie można było uratować. Tylko dzięki temu, że nie było wiatru, ogień nie przeniósł się dalej, nie objął pełnej zboża stodoły i domu mieszkalnego.

Powodem pożaru — jak mówi zresztą sam Gawlik — była jego własna nieuwaga. Postawił na chwilę na ziemi lampkę naftową, a gdy sięgał do konia — przewrócił ją nogą. Nafta wylała się i w jednej chwili płomień ogarnął cały budynek.

— Szczęśliwie jeszcze udało mi się konie wyprowadzić i samemu uciec z życiem — opowiada Gawlik o tym zeszłorocznym pożarze.

Stare polskie przysłowie mówi, że nie ma tego złego, co by na dobre nie wyszło. Pożar w zagrodzie Gawlików zdarzył się wkrótce po zbiorach. Szczęśliwie obeszło się wtedy bez większych strat. A przecież od jednej rozbitej lampki naftowej mogła spłonąć cała wieś... Zadumali si nad tym poważnie mieszkańcy wsi Minkowice — właśnie wówczas — po pożarze. I uradzili, że czas już najwyższy zabrać się na dobre do elektryfikacji swoich gospodarstw. Żeby już nigdy żadna rozbita lampka naftowa nie groziła nieszczęściem.

Od Minkowic, położonych w powiecie Hajnówka, w woj. białostockim, do najbliższej linii elektrycznej, pod Białowieżą, jest 18 kilometrów. Na tej przestrzeni znajdują się tylko jeszcze dwie małe wioski.

Zakrzątnięto się jednak energicznie — i wspólnie: w trzech wsiach. Powołano społeczny komitet elektryfikacyjny. Bardzo czynnym sekretarzem tego komitetu stał się Michał Gawlik... Dzięki poparciu Powiatowej Rady Narodowej w Hajnówce przyznano komitetowi państwowe kredyty; o budulec, o drewno na słupy, w sąsiedztwie Puszczy Białowieskiej nie było trudno. I tak się zaczęło.

Pod kierownictwem fachowców z Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Elektryfikacji Rolnictwa gospodarze z Minkowic, Borzęcina i Wieliszewa postawili słupy i wykonali wszystkie prace wstępne. Później na budowę zjechali już specjaliści: brygady montażowe państwowego przedsiębiorstwa.

I na Boże Narodzenie, pod koniec 1957 roku, w 43 zagrodach w Minkowicach, w 27 zagrodach w Borzęcinie i w 23 w Wieliszewie po raz pierwszy zapłonęło elektryczne światło. Naftowe lampki poszły precz...

Wraz z elektrycznością do wsi dotarło radio. A teraz w Minkowicach — również pod kierownictwem społecznego komitetu — buduje się pierwsze w tej okolicy wiejskie kino.

Widniej, jaśniej stało się w tych wioskach. Ale nie tylko w nich.

W ubiegłym, 1957 roku, zelektryfikowano w Polsce ogółem 1384 wsie. Do ponad 60 tysięcy zagród po raz pierwszy popłynął prąd. Zapłonęły żarówki, ruszyły elektryczne silniki ułatwiające ludziom pracę.

Aby doprowadzić światło elektryczne do ponad 60 tysięcy zagród trzeba było wybudować między innymi 1593 kilometry linii wysokiego napięcia, 2.037 kilometrów linii niskiego napięcia oraz zbudować 896 podstacji transformatorowych.

1.384 wsie w jednym roku! Wszystkie podstawowe urządzenia, jak transformatory czy przewody dostarczyło Państwo. Częściowo bezpłatnie. Część kosztów elektryfikacji — około 40 procent — rozłożonych jest na długoletnie, dochodzące do 20 lat, spłaty. Ogółem z funduszów państwowych na elektryfikację wsi przeznaczono w ubiegłym roku około 380 milionów złotych. Otrzymywane od rolników sumy, jako częściowy zwrot kosztów elektryfikacji uzależnione są od dochodowości i wielkości gospodarstw.

1.384 wsie zostały zelektryfikowane w jednym tylko roku. Więcej, niż zelektryfikowano w Polsce w całym okresie przedwojennym, do roku 1939. Wówczas, przez 20 lat, elektryczność otrzymały zaledwie 1.263 wsie. Stanowiło to tylko 3,1 procent ogółu wszystkich gospodarstw rolnych w Polsce.

Teraz, według stanu na 1 stycznia 1958, zelektryfikowanych jest już w Polsce ponad 17 tysięcy wsi. To już prawie 50 procent wszystkich gospodarstw rolnych w kraju.

W tym roku ma być zelektryfikowanych około 1.500 wsi — czyli około 75 tysięcy gospodarstw. Najwięcej wsi elektryfikuje się obecnie na najbardziej zaniedbanych dawniej terenach: w województwie białostockim, lubelskim, rzeszowskim, kieleckim i krakowskim. Również w tym roku ma być zakończona elektryfikacja wszystkich nie posiadających jeszcze elektryczności wsi w województwie wrocławskim i opolskim. W przyszłym, 1959 roku, zakończona będzie elektryfikacja w województwie zielonogórskim i katowickim. Przewiduje się, że w roku 1960 zelektryfikowanych będzie w Polsce około 65 procent wszystkich gospodarstw wiejskich.

Na wsi polskiej staje się coraz jaśniej.

Jan Pilarski

Surowic i szczepionek – wystarcza

W pełni zaspakaja potrzeby polskiego lecznictwa produkcja surowic i szczepionek wytwarzanych w Polsce. Obecnie wytwórnie farmaceutyczne produkują wszystkie niezbędne, stosowane przez lecznictwo szczepionki, między innymi przeciw ospie, tyfusowi, gruźlicy, grypie azjatyckiej i wściekliźnie.

Zapoczątkowana została też produkcja szczepionki przeciwko chorobie Heine-Medina.

W polskich wytwórniach produkuje się również szczepionkę tak zwaną "skojarzoną", uodporniającą organizm jednocześnie przeciwko błotnicy i tężcowi. Ze względu na niewielkie zapotrzebowanie nie produkuje się dotychczas w Polsce jedynie surowicy przeciw jadowi żmii, gdyż bardziej opłacalne jest sprowadzanie tej surowicy z zagranicy.

Nowe kopalnie rudy żelaznej

W nowej kopalni rudy żelaza "Żarki IV" w powiecie Myszków (woj. katowickie) zakończono przygotowania do eksploatacji złóż.

W najbliższych dniach zacznie się tam wydobywać rudę. Zagłębie Częstochowskie wzbogaci się w tym roku o jeszcze dwie nowe kopalnie: "Dębowiec" i "Franciszek". Przewiduje się też rozpoczęcie budowy dalszych kopalń. Będą to: "Golce 1" w Nowym Zagłębiu Kłobuckim oraz "Kuźnica II", "Szczekaczka" i "Kamienica Polska" w Zagłębiu Częstochow

Po 13 latach hitlerowski zbrodniarz w więzieniu

Przed kilkoma tygodniami Komenda Miasta M.O. w Bytomiu otrzymała informację, że Roman Dasiewicz rodem ze Lwowa jest poszukiwanym przed 13 laty zbrodniarzem wojennym zwanym "Koszmarem Zamarytnowa". Przeprowadzone śledztwo oraz zeznania świadków potwierdziły podejrzenie i Roman Dasiewicz, pracownik rzeźni miejskiej w Chorzowie oraz szwagier jego, Jastrzębski, tak sówkarz wrocławski zostali aresztowani.

Dasiewicz i Jastrzębski (ten ostatni nosił przezwisko "Pyca"), mieszkali przy ul, Cyganówka nr. 27, we Lwowie w dzielnicy Zamartynów. Po wkroczeniu wojsk hitlerowskich do Lwowa Dasiewicz "wyspecjalizował się" w wydawaniu hitlerowcom obywateli radzieckich, którzy nie zdążyli ewakuować się, następnie zaś po likwidacji we Lwowie getta, obaj krewniacy urządzali formalne łowy na Żydów, sami biorąc udział w mordach i obdzierając trupy.

Oto niektóre szczegóły zeznań świadków: Pewna kobieta widziała, jak Dasiewicz prowadził ul. Pełtewską w stronę więzienia Rosjankę z dwojgiem dzieci. U wejścia na Most Słoneczny kobieta zaczła słabnąć; Dasiewicz chwycił wtedy dzieci za nóżki i rozbił im główki, uderzając nimi o przęsła mostu. Z kolei zawlókł nieszczęśliwą matkę do więzienia.

Jastrzębski służył w tzw. policji ukraińskiej i pomagał Dasiewiczowi w zbrodniach. Świadkowie, sąsiedzi zbrodniarzy, opowiedzieli o "transkacji" zawartej pewnego razu przez Dasiewicza. Kupił on od policjantów ukraińskich ubranie eskortowanego przez nich aresztanta. Po "dobiciu targu" jeden z eskortujących strzelił aresztowanemu w tył głowy.

Dasiewicz podejrzany jest o udział w kilkuset mordach tego rodzaju, gdyż świadkowie zgodnie stwierdzają, że po ucieczce hitlerowców ze Lwowa, w pozostawionym przez Dasiewicza mieszkaniu znaleziono wielkie ilości ubrań i bielizny splamionej krwią.

Zbrodniarz działał na "2 frontY", m. in. w okresie likwidowania getta lwowskiego Dasiewicz ukrył w swym mieszkaniu b. zamożną rodzinę Bigeleisenów, a gdy pewnego dnia zorientował się, że zdołał już wymusić od Bigeleisenów wszystko co posiadali, własnoręcznie zamordował ojca rodziny i jego żonę. Zdołał uratować się — jak stwierdzają świadkowie — 12-letni Marek Bigeleisen, syn zamordowanych. Dasiewicz spowodował również aresztowanie przez gestapo lekarza lwowskiego — Wielosławskiego.

Prokuratura miasta Bytomia wzywa wszystkich, którym zbrodnie Dasiewicza i Jastrzębskiego są znane, o podanie swych adresów.

Ponad milion ton cukru

Dużym sukcesem zakończona została kampania cukrownicza roku 1957. Cukrownie polskie wyprodukowały 1.060.000 ton cukru, co wynosi średnio około 38 kilogramów na każdego mieszkańca kraju. Jak wynika z obliczeń Polska będzie mogła dzięki wynikom kampanii cukrowniczej wyeksportować około 230 tysięcy ton cukru, co przyniosłoby około 23 miliony dolarów. Należy podkreślić, że po raz pierwszy produkcja cukru w Polsce przekroczyła granicę miliona ton.

Nowe sanatorium przeciwruźlicze

Poważnie zaawansowane są już prace nad założeniami projektowymi i dokumentacją budowy wielkiego sanatorium przeciwgruźliczego pod Świdnicą na Dolnym Śląsku. Budowa tego dużego obiektu, obliczonego na ok. 700 łóżek, rozpocznie się w przyszłym roku. Zabudowania wzniesione zostaną kosztem ok. 60 mln. zł.

Sanatorium wyposażone ma być w najnowocześniejsze urządzenia i sprzęt do walki z gruźlicą. Leczona będzie tu gruźlica płuc i kostno-stawowa.

Z obrad Komisji Metali Nieżelaznych krajów socjalistycznych

17 i 18 marca odbyła się w Warszawie konferencja kierowników delegacji krajów wchodzących w skład Stałej Komisji Metali Nieżelaznych Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej: Albanii, Bułgarii, Węgier, NRD Polski, Rumunii, ZSRR i CSR. Obrady prowadził przewodniczący Państwowej Komisji Planowania Gospodarczego Węgierskiej Republiki Ludowej, a zarazem przewodniczący Stałej Komisji Metali Nieżelaznych — Kisz.

Konferencja zwołana została w celu przedyskutowania stanu przemysłu najważniejszych metali nieżelaznych i podstawowych kierunków rozwoju urządzeń technicznych tego przemysłu — w związku z realizacją prac przewidzianych uchwałami VIII sesji Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej, dotyczących koordynacji planów rozwoju perspektywicznego gospodarki narodowej krajów, będących członkami Rady.

Konferencja nakreśliła podstawowe kierunki rozwoju przemysłu metali nieżelaznych oraz unowocześnienia techniki ich produkcji.

Marsze pokoju w Anglii i USA odbędą się w czasie świąt wielkanocnych

Członkowie frakcji parlamentarnej Labour Party, dziennikarze, studenci i księża labourzyści organizują w okresie świąt wielkanocnych 4-dniowy marsz pokoju na znak protestu przeciw produkcji broni jądrowej.

Punktem wyjściowym marszu będzie jedna z głównych ulic londyńskich, Trafalgar Square. Stąd członkowie manifestacji wyruszą do Aldermaston, gdzie znajduje się stacja doświadczalna broni jądrowej. Trasa marszu wyniesie 80 kilometrów. Tysiące obywateli brytyjskich z różnych części kraju przygotowuje się do wzięcia udziału w tym marszu. Zakończy się on masowym wiecem przed bramami stacji doświadczalnej. Po wiecu uczestnicy marszu wystawią symboliczne straże dookoła stacji doświadczalnej na okres tygodnia.

W miastach i miasteczkach leżących na trasie marszu w drodze do Aldermaston odbywać się będą wiece, na których głos zabiorą specjaliści atomowi, członkowie parlamentu i dziennikarze. W marszu udział wezmą orkiestry jazzowe i chóry śpiewające pieśni pokoju. Cały marsz będzie sfilmowany. Organizatorzy zapewnili już uczestnikom marszu kwatery i opiekę lekarską w drodze. Wraz z innymi maszerować będą takie osobistości, jak filozof — Bertrand Russell, zwierzchnik kościoła metodystów — dr Donald Soper, pastor Michael Scott, kanonik John Collins — przewodniczący ruchu walczącego o rozbrojenie atomowe.

Podobny marsz organizuje również amerykański ruch pokoju. Marsz ten, o trasie 143 kilometrów, rozpocznie się w Filadelfii i zakończy w Nowym Jorku.

W razie uzbrojenia Bundeswehry w broń jądrową, Polska podejmie kroki w kierunku umocnienia jej bezpieczeństwa

W związku z zakończonymi przed kilku dniami rokowaniami między Rządami Stanów Zjednoczonych i NRF w sprawie zaopatrzenia armii zachodnioniemieckiej w broń jądrową, rzecznik MSZ PRL złożył wobec przedstawiciela PAP następujące oświadczenie:

Okoliczności i moment, w którym podejmowane są kroki w kierunku uzbrojenia NRF w broń jądrową, mają swoją szczególną wymowę. Między Wielkimi Mocarstwami trwa poważna wymiana zdań, w sprawie zwołania konferencji na najwyższym szczeblu. Światowa opinia publiczna udzieliła projektowi takiego spotkania powszechnego poparcia, widząc w nim słusznie poważny krok w kierunku odprężenia, a w szczególności podjęcia konkretnych kroków rozbrojeniowych.

Równocześnie w opinii społecznej i w szerokich kołach politycznych toczy się od pewnego czasu dyskusja nad propozycją wysuniętą przez Rząd PRL dotyczącą strefy bezatomowej w Europie. Memorandum przekazane dnia 14 lutego 1958 r. Rządom Wielkich Mocarstw i innych państw zainteresowanych stwarza — zdaniem Rządu PRL — dogodną płaszczyznę dla rozmów, które mogą doprowadzić do chociażby częściowego, geograficznie ograniczonego porozumienia w istotnej dla narodów sprawie eliminacji broni jądrowej. Stanowisko Rządu polskiego zawarte w Memorandum spotkało się z pełnym poparciem Związku Radzieckiego, Czechosłowacji i NRD. Natomiast Rząd PRL nie otrzymał dotąd merytorycznej odpowiedzi na swoje wnioski ze strony państw zachodnich, w tej liczbie ze strony Rządu Stanów Zjednoczonych ani Rządu NRF. Należało przypuszczać, że do chwili podjęcia rozmów w sprawie wyeliminowania zbrojeń atomowych w proponowanej strefie, zainteresowane państwa nie podejmą żadnej akcji, która by utrudniała takie rozmowy.

Należy stwierdzić z ubolewaniem, że przystąpienie do realizacji programu zaopatrzenia w broń jądrową sił zbrojnych NRF, stanowi próbę stworzenia faktów dokonanych. Przygotowania do uzbrojenia Bundeswehry w broń jądrową muszą budzić poważny niepokój społeczeństwa i Rządu polskiego. Godzą one w bezpośrednie interesy bezpieczeństwa Polski. Rząd USA wyraża gotowość dokonania tego kroku mimo wielokrotnych deklaracji mocarstw zachodnich o nieuzbrajaniu NRF w broń jądrową.

Jeśli chodzi o usilne starania NRF o uzyskanie broni jądrowej. Rząd PRL ocenić je musi jako przejaw wzrastających wpływów militarystycznych w Rządzie NRF oraz dowód na to, że jego program polityczny stoi w sprzeczności z wyraźnie wzrastającą w Europie i również w samej NRF tendencją w kierunku rozbrojenia i odprężenia. Jest jasne, że nikt nie mógłby zabronić NRF włączenia swego terytorium do strefy bezatomowej, podobnie jak nie mógłby jej narzucić zbrojeń jądrowych, gdyby Rząd NRF sam do tego wyraźnie nie zmierzał.

Nie ulega kwestii, że realizacja planów uzbrojenia Bundeswehry w broń jądrową stworzyłaby nową sytuację, która wymagałaby rozważenia przez Polskę środków, jakie należałoby przedsięwziąć dla umocnienia swego bezpieczeństwa.

Misión Especial de la República de Polonia que tomará parte en las ceremonias de la transmisión del mando presidencial de la República Argentina

El Consejo de Estado de la República Popular de Polonia ha aceptado con gran satisfacción, la invitación del Gobierno Argentino, para tomar parte en las ceremonias de la Transmisión del Mando Presidencial de la República Argentina, que se efectuarán el 1º de Mayo próximo, habiendo decidido enviar en esta ocasión, una Misión Especial integrada por:

PRESIDENTE DE LA MISION ESPECIAL

—Profesor Doctor Don Stanislaw KULCZYNSKI, Vicepresidente del Consejo de Estado de la República Popular de Polonia.

MIEMBROS DE LA MISION ESPECIAL

—Embajador Extraordinario y Plenipotenciario en Misión Especial, Don Boleslaw JELEN, Director de Departamento del Ministerio de Relaciones Exteriores.

—Embajador Extraordinario y Plenipotenciario en Misión Especial, Don Edward BARTOL, Enviado Extraordinario y Ministro Plenipotenciario de Polonia en la República Argentina.

El Consejo de Estado de la República Popular de Polonia del cual es Presidente el Señor Don Aleksander ZAWADZKI, es un cuerpo colegiado que cumple las funciones de Jefe de Estado. Se compone de un Presidente, cuatro Vicepresidentes, un Secretario y nueve Miembros.

El Profesor Doctor Don STANISLAW KULCZYNSKI, nació en el año 1895 en Cracovia. Es profesor de botánica en la Universidad de Wroclaw. Ejerció las funciones de Rector de la Universidad de Lwow (1936-1937) y de la Universidad de Wroclaw (hasta 1952).

Es Presidente del Comité Central del Partido Demócrata que agrupa en su mayoría a intelectuales, comerciantes y artesanos.

Fue Vicepresidente del Parlamento Polaco: de 1952 a 1956.

En febrero de 1957 fué elegido vicepresidente del Consejo de Estado de la República Popular de Polonia.

Najstarszy kościół i klasztor Piotrkowa – w nowej szacie

334 lata liczy najstarszy w Piotrkowie Trybunalskim kościół i klasztor Ojców Bernardynów. Fundatorami zarówno kościoła jak i klasztoru byli Nałęcz - Starczewscy. Ostatnio w klasztorze przeprowadzone zostały prace konserwatorskie: odnowiono krużganki klasztorne, które znajdowały się w bardzo złym stanie, w krużgankach zawieszono nowe obrazy Męki Pańskiej, naprawiono wieżę kościelną, zmieniono stare oświetlenie kościoła na oświetlenie jarzeniowe oraz przeprowadzono gruntowny remont klasztoru. Odrestaurowana została tak zwana "sala gdańska" oraz cele zakonników. Zamstalowano centralne ogrzewanie, wyremontowano organy oraz ufundowano nowy dzwon, który niedawno uroczyście zawieszony został na wieży. W najbliższym czasie prowadzony będzie dalszy remont kościoła.

Seminarium poswięcone sprawom wychowania moralnego w szkole

Z udziałem naukowców - pedagogów, nauczycieli - praktyków, działaczy oświatowych i młodzieżowych odbędzie się w kwietniu w Warszawie seminarium poświęcone sprawom wychowania moralnego i pracy wychowawczej szkoły. Zorganizowane ono zostanie z inicjatywy Towarzystwa Szkoły Świeckiej przy współudziale ZNP, PAN, resortów oświaty i szkolnitwa wyższego oraz organizacji młodzieżowych.

19 marca odbyło się w Warszawie zebranie grona zainteresowanych osób, na którym wstępnie omawiano problemy, jakie powinny być tematem seminarium. W toku zebrania, które zagaił wiceminister Oświaty Wacław Schayer, stwierdzono jednomyślnie, że obecny stan moralny społeczeństwa, a zwłaszcza młodego pokolenia budzi poważne zaniepokojenie i wymaga podjęcia natychmiastowych kroków zaradczych. Front odnowy moralnej musi, jak wskazywano, ogniskować się przede wszystkim w szkole. Konieczne jest zatem wyodrębnienie problematyki wychowawczej w programach szkolnych. W konkluzji podkreślano, że do polskich szkół należałoby wprowadzić odrębne lekcje etyki. Wicemin. W. Schayer oświadczył, że resort oświaty rozpatruje już tę sprawę.

Na zebraniu powołano komitet organizacyjny, który zajmie się ustaleniem programu seminarium, tematów, referatów itd.

Juz 31 krajów zgłosiło swój udział w MTP

Duże zainteresowanie przygotowaniami do XXVII Międzynarodowych Targów Poznańskich wykazują niektóre kraje Afryki, Ameryki Południowej i Bliskiego Wschodu, które dotychczas nie uczestniczyły w tej imprezie handlowej. W czasie trwania ostatnich Targów Lipskich przedstawiciele Wydziału Zagranicznego MTP przeprowadzili m. in. rozmowy z handlowcami Sudanu i Ekwadoru, którzy w czasie zwiedzania pawilonu polskiego wyrazili chęć uczestniczenia w Międzynarodowych Targach Poznańskich.

W wyniku rozmów zgłoszenia na XXVII MTP podpisały: jedna z czołowych firm eksportowo-importowych Sudanu oraz firma Ekwadoru zajmująca się eksportem owoców.

Udział w Targach zapowiedziało już łącznie 31 krajów.

Święto Narodowe Tunisu

Z okazji Święta Narodowego, drugiej rocznicy niepodległości Tunisu, przypadającego w dniu 20 marca, Przewodniczący Rady Państwa Aleksander Zawadzki wystosował depeszę gratulacyjną do Prezydenta Tunisu Habiba Bourguiby.

"Cmentarzysko szybów" – ożyło

Jedna z najstarszych w Polsce i na świecie kopalnia nafty w Sękowej koło Gorlic (województwo rzeszowskie), którą z powodu niemal całkowitego wyeksploatowania złóż naftowcy nazwali "cmentarzyskiem szybów" — niespodziewanie ożyła.

Kopalnia ta liczy już ponad 80 lat. Dzięki przeprowadzonym wierceniom odkryto tam ostatnio nowe pole roponośne. Sześć wzniesionych na nim szybów daje 2800 kilogramów ropy naftowej na dobę.

DELEGACJA DZIENNIKARZY POLSKICH POWRÓCIŁA Z NRD

19 marca powróciła z NRD 8-osobowa delegacja dziennikarzy polskich z przewodniczącym Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich Stanisławem Brodzkim na czele.

Delegacja rewizytowała Związek Prasy Niemieckiej, którego przedstawiciele gościli niedawno w Polsce. Podczas pobytu w NRD dziennikarze polscy przeprowadzili szereg rozmów oraz zwiedzili Saksonię i Turyngię.

DZIŚ W NUMERZE:

Bilans jednej kadencji.

"Będziemy organizowali współczucie".

Rzut oka na zagadnienia długowieczności w oświetleniu szkół rosyjskich.

Wielkanoc.

Jeden z wielkich dni Warszawy.

Z dokumentów dyplomatycznych II wojny światowej.

Wiech.

Dla naszych dzieci.

Bilans jednej kadencji

Na tydzień przed rozwiązaniem parlamentu, włoski generał Marcinelli udał się do Paryża, aby tam z dowództwem NATO omówić techniczne szczegóły zainstalowania wyrzutni rakietowych we Włoszech. Równocześnie gazety włoskie doniosły, że na Sardynii ma powstać doświadczalny poligon atomowy. Tak się złożyło, że wiadomości te napłynęły do gazet włoskich w momencie kiedy we Florence w stanie Południowa Karolina lotnik amerykański "gubił" bombę wodorową. Reakcji w społeczeństwie włoskim na te wydarzenia można się domyślić...

Nic dziwnego więc, że apel Włoskich Obrońców Pokoju wzywa rząd, by do wyborów — które odbyć się mają 25 maja — nie podejmowano żadnych decyzji w sprawie wyrzutni rakietowych. Jak wiadomo, partia komunistyczna proponuje referendum w tej sprawie.

W takiej oto atmosferze, jeżeli chodzi o włoską politykę zagraniczną, rozpoczyna się we Włoszech kampania wyborcza. A w polityce wewnętrznej?

Obecny parlament, rozwiązany 17 marca, wyłoniony został w wyniku wyborów z 7 czerwca 1953 roku, wyborów po których rządząca partia — chadecja — obiecywała sobie utrzymanie, a nawet wzmocnienie monopolistycznego stanowiska w parlamencie. Rachuby te zostały przekreślone przez społeczeństwo włoskie pod wpływem ostrej walki lewicy: chadecja jakkolwiek pozostała najsilniejszym ugrupowaniem w parlamencie, nie uzyskała absolutnej większości głosów, która — na zasadzie uchwalonej uprzednio ordynacji wyborczej — dałaby jej 2/3 mandatów w parlamencie. Zmuszona więc była szukać koalicji z tzw. małymi partiami (republikanami, liberałami i socjal-demokratami) i wielokrotnie opierać się na skrajnej prawicy (monarchistów i faszystów). Wszystko to — sprawiało chadecji niemałe trudności, zwłaszcza, kiedy we Włoszech istnieje silna i skonsolidowana partia komunistyczna oraz partia socjalistyczna znajdująca się z komunistami w sojuszu.

Właśnie walce lewicy w parlamencie i w kraju przypisać należy to, że parlament uchwalił szereg ustaw które — przynajmniej formalnie — ograniczają swobodę ruchów kapitału wielkomonopolistycznego. Do ustaw takich należy zaliczyć ustawę o wykorzystaniu złóż ropy naftowej na Półwyspie Apenińskim, ograniczającą udział kapitałów zagranicznych, czy odłączenie przemysłu państwowego od związku przemysłowców prywatnych. Pozytywne znaczenie dla demokracji włoskiej miało także uznanie "Korpusu Ochotników Wolności" organizacji anty-faszystowskich partyzantów za równoznaczną w prawach z armią włoską.

Jednakże w ogólnym bilansie lewica włoska ocenia kadencję parlamentu, jako negatywną. Pietro Nenni w artykule z 16 marca w "Avanti" stwierdza, że kraj na próżno oczekiwał takich zasadniczych reform, przewidzianych przez konstytucję, jak nadanie ważności sądowej ogólnokrajowym umowom zbiorowym, jak uregulowanie zgodnie z konstytucją sprawy samorządów regionalnych, czy też rozwiązanie w interesie chłopów tzw. "mezzadri", "połowników" tj. dzierżawców, oddających właścicielowi połowę plonów z uprawianej ziemi. (Jest to problem, szczególnie dla Południa Włoch niesłychanie nabrzmiały). Jeżeli chodzi o pierwszą sprawę — o umowy zbiorowe — to nabiera ona właśnie teraz szczególnie aktualnego znaczenia w obliczu ostatnich ataków dyrekcji FIATA na prawa związkowe.

W okresie, który bezpośrednio poprzedzał rozwiązanie parlamentu, Włochy były terenem szczególnego spotęgowania wysiłków kleru mających na celu wywarcie jeszcze silniejszego niż dotychczas wpływu na rząd we Włoszech. Trzeba tu wymienić szczególnie dwa wypadki: artykuł kardynała Ottaviani, który krytykował jednego z ministrów chadeckich za to, że ten na (poufnym oczywiście—skąd więc kardynał wiedział?) posiedzeniu gabinetu pozwolił sobie zająć nieco inną postawę wobec listu premiera Bułganina niż pozostali ministrowie: oraz kampanię przeciwko sądownictwu włoskiemu za znany wyrok na biskupie Prato.

Nie ulega wątpliwości, że w tych warunkach kampania wyborcza będzie bardzo ostra. Chadecja zmobilizuje wszystkie siły, poprze ją w całej rozciągłości kościół, by nie tylko mogła utrzymać pozycję najsilniejszej partii w parlamencie ale uzyskać to, czego nie udało jej się osiągnąć w poprzednich wyborach — absolutną większość w parlamencie. Lewica włoska przeciwstawi jej program głębokich reform społecznych wewnątrz kraju i polityki odprężenia w polityce zagranicznej, polityki, która szczególnie w sytuacji obecnej, kiedy walka o odprężenie międzynarodowe, o porozumienie Wschód - Zachód, o spotkanie na najwyższym szczeblu — ma większe niż kiedykolwiek szanse powodzenia — zyskuje sobie coraz silniejsze poparcie społeczeństwa włoskiego.

Z. B.

Bonn domaga się rewizji układów paryskich

Agencja France Press donosi z Bonn, że rząd NRF zwrócił się do Rady Unii Zachodnio-Europejskiej z wnioskiem, by zrewidowane zostały klauzule układów paryskich zabraniające Niemcom zachodnim produkowania pewnych rodzajów broni.

Jak wiadomo, podpisane w 1954 r. w Paryżu i Brukseli układy o Europejskiej Wspólnicie Obronnej (EWO) zakazują NRF produkowania broni atomowej, bakteriologicznej i chemicznej oraz okrętów wojennych, bombowców, min morskich i kierowanych pocisków rakietowych.

Rząd federalny zwrócił się obecnie do Rady Unii Zachodnio-Europejskiej i do Rady Paktu Północno-Atlantyckiego z prośbą, by zachodnio - niemieckim władzom wojskowym zezwolono na zorganizowanie produkcji rakiet pocisków przeciwpancernych.

Zachodnio-niemieckie władze wojskowe chcą przede wszystkim uruchomić produkcję pocisków rakietowych typu "Cobra" oraz zakupić we Francji licencję na produkcję pocisków rakietowych "S-10". Pociski te zostały już wypróbowane przez Bundeswehrę.

Naczelny dowódca sił zbrojnych NATO, gen. Lauris Norstad, poparł wniosek rządu NRF i zwrócił się do Rady Unii Zachodnio - Europejskiej z prośbą, by rozpatrzyła przychylnie wniosek rządu bońskiego. Sprawą tą ma się również zająć zebranie przedstawicieli krajów NATO, które odbędzie się wkrótce w Londynie.

Rzecznik bońskiego ministerstwa obrony potwierdził doniesienia, iż rząd NRF zwrócił się do Unii Zachodnio-Europejskiej z wnioskiem o zrewidowanie postanowień układów paryskich, zabraniających Niemcom zachodnim produkowania pewnych rodzajów broni.

Jak donosi zachodnio-niemiecka agencja prasowa DPA, rząd NRF zwrócił się obecnie z prośbą o zezwolenie na produkcję rakietowych pocisków przeciwpancernych. Następnie zamierza on wystąpić również — jak podaje ta sama agencja — z prośbą o zezwolenie na produkowanie silników lotniczych, min, torped oraz części zamiennych dla nowoczesnej broni. DPA pisze, że zniesienie zakazu produkcji przez NRF broni klasycznej ma przede wszystkim ułatwić amerykańsko-niemiecką współpracę nad dalszym doskonaleniem broni amerykańskiej.

Wzrost bezrobocia w Anglii zagraża w pierwszej kolejności cudzoziemcom

Dziennik emigracyjny "Narodowiec" w korespondencji z Londynu podkreśla, że wzrost bezrobocia w Anglii grozi przede wszystkim utratą pracy cudzoziemcom, a tym samym Polakom. Chodzi tu przede wszystkim o pracowników zatrudnionych w budownictwie, niektórych gałęziach przemysłu metalowego, w przemyśle spożywczym i w handlu.

Prasa brytyjska nie tai — pisze "Narodowiec" — iż dane oficjalne nie podają liczby bezrobotnych nie zarejestrowanych w urzędach pośrednictwa pracy, a jest ich ponad 100 tys.

Przy redukcji — kończy "Narodowiec" w pierwszej kolejności znajdują się, niestety, zawsze cudzoziemcy, bez względu na ilość przepracowanych lat, wydajność pracy czy warunki życia.

Kilkuset zredukowanych niedawno robotników przemysłu metalurgicznego przeszło ulicami Swansea, domagając się pracy.

Wielki wiec francuskiej lewicy

Odpowiadając na antyparlamentarną i nie pozbawioną faszystowskich akcentów demonstrację policji paryskiej sprzed paru dni, lewica francuska zorganizowała ostatnio potężny wiec, który zgromadził na Stadionie Zimowym blisko 30 tys. Wiec zorganizowany został z inicjatywy partii komunistycznej, ale obok komunistów zasiedli przy stole prezydialnym przedstawiciele Unii Lewicy Socjalistycznej, Postępowców, Związku b. Kombatantów i Generalnej Konfederacji Pracy.

Na długo przed rozpoczęciem wiecu tłumy ludzi zaczęły gromadzić się w pobliżu Velodrome d'Hiver, wokół którego ustawiono także zdwojone posterunki policji. Ze stacji pobliskiego metra wysypywały się raz po raz gromady nowych przybyszów zdążających na wiec. Jego głównym hasłem było "Faszyzm nie przejdzie!" oraz "Jedność!". Oba te hasła wznoszone były wielokrotnie z wielkim entuzjazmem przez zgromadzonych. Wśród tłumów publiczności, słuchającej mówców, nie brakło licznych bezpartyjnych. Wiec miał naprawdę imponujący przebieg i wykazał, że jest jeszcze komu we Francji powstrzymać groźbę faszyzacji kraju.

Zresztą w ciągu szeregu ubiegłych tygodni nie brakło na to dowodów. Trzykrotne wybory uzupełniające wykazały, że Francuska Partia Komunistyczna wszędzie poprawiła swój stan posiadania — zarówno w Marsylii jak i w Nievre, jak również w samym Paryżu. Procent głosów oddanych na FPK nie tylko nie zmalał, ale nawet podniósł się nieznacznie.

Wydaje si obecnie rzeczą nieomal pewną, że w wyborach powszechnych FPK pozostałaby nadal pierwszą partią tego kraju, pozostawiającą za sobą daleko w tyle wszystkie inne. Dodaje to otuchy nie tylko przekonanym komunistom, ale również wielu ludziom bezpartyjnym, rozgoryczonym i rozczarowanym prowadzoną od dwóch lat oficjalną polityką francuską.

Równocześnie skrajna prawica zgromadziła swe siły w sali Pleyela. Na zebranie to przybyło 1500 osób. Odbywało się ono pod hasłem "francuskiej Algierii".

Po ulicach Paryża krążyły tymczasem silne patrole policyjne. Ogółem w czasie tych manifestacji w stolicy Francji — jak stwierdza w oficjalnym komunikacie agencja France Presse — 35 tys. policjantów i zandarmów.

Oberlaender napada C. Schmida za jego podróż do Polski

Dziennik "Fraukfurter Rundschau" z 19 marca omawia ostatnie wystąpienie ministra Oberlaendera, który niedawno w napastliwy sposób wyraził się o podróży Carlo Schmida do Polski. Dziennik przypomina twierdzenie Oberlaendera, iż "gorączkowa żądza rokowań, jaką wykazuje SPD, jest zbrodnią nie tylko w stosunku do Niemiec, ale w stosunku do całej Europy".

"Frankfurter Rundschau" pisze:

"W związku z takim określeniem pana ministra zarzucającego innym zbrodnie... niech nam wolno będzie przypomnieć następujące fakty z historii. W narodowo - socjalistycznym piśmie "Neues Bauerntum" z kwietnia 1940 roku niejaki profesor Oberlaender wzywał do tego, aby walkę narodowościową na podbitych terenach wschodnich prowadzić z całą ostrością. "Jest rzeczą niemożliwą — pisał on — aby na terenie, który leży w zasięgu rozwojowym naszego narodu, obca krew dostąpiła zaszczytu użyźniania ziemi niemieckiej... Zniemczenie terenów wschodnich musi być w każdym razie zniemczeniem bez reszty... Wyraźny podział pomiędzy Niemcami a Polakami jest po wydarzeniach ostatnich lat absolutną koniecznością, o ile zagwarantowane ma być zachowanie czystości rasy..." Po roku 1945 pan Oberlaender twierdził wprawdzie, iż artykuł ten został przerobiony, a jego treść zmieniona przez redakcję, ale dowodów na to nie dostarczył.

A czyż rozgłośnia bawarska również "przerobiła" jego odczyt z listopada 1953 r., kiedy żądał skolonizowania Wschodu i rozwiązania problemu Sudetów w sensie układu monachijskiego (wymuszonego przez Hitlera)?

Że polityk o takich przekonaniach zarówno w okresie przeszłości, jak i obecnie — pisze "Frankfurter Rundschau" — nie może jechać do Polski i nawiązywać kontaktów z narodem polskim, jest najzupełniej jasne. To jednak, iż odważył się swojemu przeciwnikowi politycznemu zarzucać "zbrodnie", może się okazać jedynie w najwyższym stopniu niebezpiecznym bumerangiem.

Podsumowując na konferencji prasowej w Bonn swoje wrażenia z pobytu w Polsce wiceprzewodniczący Bundestagu prof. Carlo Schmid podkreślił dwa rzucające się jego zdaniem w oczy zjawiska. Z jednej strony, niepewność społeczeństwa polskiego co do drogi, jaką pójdą Niemcy, oraz obawy przed militaryzmem niemieckim, a z drugiej strony dążenie do normalizacji stosunków z Niemcami, a przede wszystkim zainteresowanie kół intelektualnych we współpracy z kołami naukowymi NRF.

Carlo Schmid oświadczył, że w związku z obawą przed militaryzmem niemieckim, społeczeństwo polskie szczególnie bacznie obserwuje zagadnienie zbrojeń atomowych NRF.

Społeczeństwo polskie — oświadczył dalej wiceprzewodniczący Bundestagu — uważa, iż sprawa granic na Odrze i Nysie jest zagadnieniem nietykalnym i że zmiana zachodniej granicy Polski jest możliwa tylko przy użyciu siły.

W rozmowach — jakie przeprowadził na temat planu Rapackiego,, Schmid przekonał się, że plan ten to inicjatywa wyłącznie polska, wypływająca z obawy przed niebezpieczeństwem wojny atomowej.

Carlo Schmid wyraził gotowość spotkania się z ministrem von Brentano, aby omówić sprawę nawiązania normalnych stosunków dyplomatycznych między Bonn a Warszawą.

PEARSON ZA WSTRZYMANIEM PRÓB JĄDROWYCH

Były kanadyjski minister spraw zagranicznych i przywódca partii liberalnej Lester Pearson oświadczył w przemówieniu telewizyjnym, iż Kanada powinna domagać się natychmiastowego przerwania doświadczalnych wybuchów broni termojądrowej przynajmniej na pewien okres czasu.

Bombardowanie Hiroszymy było koniecznością – twierdzi Truman

Jak się okazuje, bombardowanie Hiroszymy i Nagasaki w 1945 roku było konieczne dla dobra zarówno Japonii, jak i zachodnich sił sprzymierzonych i całkowicie usprawiedliwione z punktu widzenia wojennego. To dziwne wyjaśnienie złożył były prezydent USA Harry Truman w liście otwartym do rady miejskiej Hiroszymy w związku z falą krytyki i oburzenia, jaka podniosła się w Japonii po jego telewizyjnym wywiadzie w miesiącu lutym.

Truman oświadczył wówczas, że "nie odczuwa bynajmniej wyrzutów sumienia" z powodu pamiętnych bombardowań, które wstrząsnęły całym światem. Za pewnił on przy tej sposobności, że w razie potrzeby w przyszłości użyta może być również bomba wodorowa.

Truman stara się wyjaśnić, że w wypadku inwazji na Japonię w 1941 roku zginęłoby według oceny ekspertów co najmniej pół miliona ludzi po obu stronach walczących, nie licząc rannych i kalek.

Przewodniczący Bundestagu o zjednoczeniu Niemiec

Przewodniczący Bundestagu Gerstenmaier wypowiedział się w rozmowie z korespondentem dziennika "Neues Rhein - Zeitung" za rozpatrzeniem przez wielkie mocarstwa sprawy zawarcia traktatu pokojowego z Niemcami.

Jak podaje dziennik, Gerstenmaier zdaje sobie sprawę z tego, że zjednoczone Niemcy nie mogą należeć ani do NATO, ani do Układu Warszawskiego. Dziennik podkreśla, że wielu członków rządzącej w NRF partii CDU, podziela zapatrywania Gerstenmaiera.

Wymiana not między ZSRR i USA

Rzecznik Departamentu Stanu oświadczył na konferencji prasowej, że między rządami ZSRR a USA odbywa się wymiana not i listów na temat konferencji na najwyższym szczeblu.

Rządy państw zachodnich mogą zaproponować wkrótce spotkanie ambasadorów czterech wielkich mocarstw w Waszyngtonie — pisze w komentarzu agencja Reutera. Spotkanie to stanowiłoby przygotowanie do późniejszej konferencji na szczeblu ministrów spraw zagranicznych.

Ministrowie spraw zagranicznych Szwecji, Danii, Norwegii i Finlandii uchwalili wspólną deklarację wypowiadając się za rozbrojeniem, zakazem produkcji broni jądrowej, wstrzymaniem prób z bronią nuklearną i konferencją na najwyższym szczeblu.

EN LA CAMARA DE LOS LORES BRITANICA SE APOYA EL PLAN RAPACKI

DURANTE un debate en la Cámara de los Lores británica, referente a la politica extranjera de Gran Bretaña, algunos miembros laboristas de dicha Cámara criticaron en sus exposiciones ciertos aspectos de la politica extranjera británica.

Lord Henderson, del partido Laborista británico, propuso que en la programada Conferencia, de los más altos Jefes de los Estados, fuese suscripto un pacto de no agresión entre las grandes potencias y la cesación de experimentos con las armas termonucleares. También se declaró partidario del Plan Rapacki, referente a la zona libre de armas atómicas en Europa Central. Lord Henderson considera a la vez, indispensables los cambios en la Comisión del Desarme de la ONU y de la subcomisión, en las cuales, según su opinión, el Oriente y el Occidente deben tener un igual número de representantes.

Hablando en el nombre de su Gobierno, lord Home, en su polémica con Henderson, declaró que no ve precisamente, ninguna diferencia entre la posición del gobierno británico y de la oposición laborista, referente a los básicos problemas de la politica extranjera.

El laborista Lord Chorley, se declaró decididamente por la realización de la Conferencia de los más altos Jefes gubernamentales, constando que una previa creación de un ambiente de aumentada confianza mutua, seria la condición del buen éxito de dicha conferencia. En su exposición Lord Chorley dijo:

"Estoy de acuerdo con la declaración de Gomulka, hecha para el diario "Times", que seria un gran error, tratar en el momento actual, el asunto de la unificación de Alemania, aun a pesar de que en un futuro no muy lejano, habria que prepararse para discutir dicho, tema, pues la artificial división del pueblo alemán, impide la consolidación de una verdadera paz en la Europa Central".

Lord Chorley considera que el Plan Rapacki, representa una adecuada base para la iniciación de las conversaciones, opinando sin embargo, que habria que llegar más lejos todavia, en el reducimiento de las convencionales fuerzas armadas, en la zona libre de armas atómicas y en el retiro de ella, a todos los ejércitos extranjeros.

"Będziemy organizowali współczucie"

W czasie pierwszej wojny światowej pewien polityk neutralny zapytał pewnego Niemca, co się stanie, jeżeli Niemcy przegrają i przyjdzie im płacić za bestialstwa, których militaryzm pruski dopuścił się w Belgii, w północnej Francji, i na morzach. Niemiec odpowiedział spokojnie: "Będziemy organizowali współczucie".

W kilkanaście lat później prawie cały świat był już przekonany, że Niemcy zostały traktatem wersalskim ciężko skrzywdzone. Nikt już nie pamiętał, że gdyby wojna zakończyła się zwycięstwem Niemiec, w imieniu Rzeszy byłby dyktował pokój Ludendorff... Po drugiej zaś wojnie światowej, w procesie denacyfikacyjnym Ludendorffa (pośmiertnym) oraz jego żony, wyszły na jaw takie plany, że pewien dziennikarz zachodni-niemiecki pisał:

"Wobec tego, co roiło się Ludendorffom, hitleryzm wydaje się wybrykiem liberalnej łagodności i dobroci...".

Wbrew wersji, szerzonej przez niektórych autorów zachodnio-niemieckich, stosunki między Polakami a Niemcami w końcu XIX wieku zakłócone zostały nie przez Polski Związek Zachodni (który powstał dopiero w Niepodległej Polsce), lecz przez Niemiecką Ligę Marchii Wschodnich (Deutscher Ostmarkenverein), zwaną popularnie od nazwisk założycieli H.K.T., a założoną pod patronatem Bismarcka w 1894 roku. Organizacja ta za nieoficjalną dewizę przyjęła słowa Bismarcka, pisane do jego siostry: "Bijcie więc Polaków, żeby im się żyć odechciało... Jeżeli chcemy istnieć, nie możemy uczynić nic innego, jak ich wytępić (ausrotten)..."

Hakata patronowała też wszelkim prześladowaniom Polaków i polskości pod rządami pruskimi — zarówno prześladowaniu polskich dzieci za mówienie w szkole pacierza po polsku (sprawa wrześnieńska), jak zakazom budowania domów na własnym gruncie (sprawa "wozu Drzymały"), jek wreszcie ustawie o wywłaszczaniu polskich gospodarstw rolnych. Wciąż też projektowała nowe prześladowania i zakazy.

Gdy po pierwszej wojnie światowej powstało Państwo Polskie, obejmując również Wielkopolskę, hakatyści znów podjęli swą działalność; Niemiecka Liga Marchii nie przestała istnieć. Zmieniła jedynie front natarcia. Nadal wprawdzie domagała się prześladowań, ograniczeń i zakazów wobec mniejszości polskiej w Niemczech, jednakże czyniła to już o wiele ostrożniej i dyskretniej: albowiem Polacy nie byli już bezbronni, a władze polskie decydowały z kolei o losie wielu Niemców, mieszkających w zasięgu ich działania.

Tutaj też Hakata znalazła nowe pole do działania. Każdy nowy zeszyt jej organu, miesięcznika "Die Ostmark", przepełniony był skargami na krzywdy, jakich doznawali rzekomo Niemcy pod polskimi rządami. Za czasów świetności Hakaty bito polskie dzieci za to, że na polskiej ziemi chciały się modlić po polsku — o nauce w ojczystym języku nawet mowy nie było. Po pierwszej wojnie światowej Hakata rozpoczęła niekończące się lamenty, że dla niemieckich dzieci na polskiej ziemi za mało jest niemieckich szkół, niemieckich nauczycieli, niemieckich książek. Za czasów świetności Hakata domagała się z wielkim krzykiem wywłaszczania Polaków z ziemi ich przodków i przydzielania tej ziemi Niemcom. Gdy Polska odzyskała niepodległość rozpoczął się lament hakatystów nad tymiż Niemcami, którym państwo polskie zagarnięta polską ziemię z powrotem odbierało.

Wreszcie przyszedł Hitler, "wódz" wytęskniony i wielokrotnie zapowiadany na łamach "Die Ostmark". Spełnił też w końcu zapowiedź, która tam się wciąż przewijała: zburzył chwilowo państwo polskie. "Odzyskał" wielkopolską kolebkę antypolskiej organizacji i począł wysiedlać z niej setki tysięcy Polaków, wyrzucanych z mieszkań w ciągu srogiej zimy 1939 40 roku. A potem szły dalsze "wysiedlenia", jak je nazywano w poufnej korespondencji hitlerowców: "wysiedlenia" do komór gazowych i pieców krematoryjnych...

Lecz odwróciła się karta. Polityka hakatystów i ich hitlerowskich następców znowu wtrąciła w klęskę i nieszczęście cały naród niemiecki. Rzesza Niemiecka, która pozwoliła zawładnąć sobą zbrodniarzom, uległa narodom broniącym swego prawa do życia.

W następstwie Polsce oddano jej ziemie na wschód od Odry i Nysy i z ziem tych przesiedlono do Niemiec, pod kontrolą mocarstw sprzymierzonych ludność niemiecką.

I znowu w niebo uderzył lament: Następcy autorów piszących w "Die Ostmark" — a niekiedy jeszcze oni sami — znowu poczęli "organizować współczucie". Niezliczone publikacje poczęły przedstawiać dzieje przesiedlenia w ten sposób, jak gdyby z końcem 1944 przyszła nie wiedzieć skąd wojna i zwaliła się na spokojne, Bogu ducha winne Niemcy.

I znowu podnoszą się głosy, że to Niemców spotkała krzywda. Tylko roztropniejsi w narodzie niemieckim przestrzegają przed nowym lamentem nad sobą, radzą zastanowić się nad własnymi czynami i nad następstwami ich powtarzania. Ale te rozsądniejsze głosy zagłusza coraz bardzie kocia muzyka rewizjonistów i neohitlerowców, którzy bronią nawet osądzonych i skazanych zbrodniarzy, nawet tych, którzy mordowali własnych, niemieckich współbraci...

Trzeba o tym mówić wyraźnie i głośno. Świat musi o tym wiedzieć — aby nie powiodły się nowe próby "organizowania współczucia", czynione znowu przez siły wrogie pokojowi Polsce.

A. Tulczyński

Działalność wywiadu brytyjskiego w Europie wschodniej

Policja brytyjska przeprowadza śledztwo w sprawie artykułu, który ukazał się w piśmie "Isis", wydawanym przez studentów Uniwersytetu w Oxfordzie. Tematem tego artykułu nieznanego autora jest działalność wywiadu brytyjskiego w Europie wschodniej. Według informacji dziennika "News Chronicle", wywiad brytyjski prowadzi działalność wzdłuż granic radzieckich od Iraku do Morza Bałtyckiego. Incydenty graniczne, jak np. "przypadkowe" zmylenie trasy przez samoloty i przekroczenie granicy ZSRR są często prowokowane. Ma to na celu zaalarmowanie radzieckich posterunków granicznych i umożliwienie agentom wywiadu odbieranie nadawanych przez krótkofalówki rozkazów radzieckich władz wojskowych, co pozwala zorientować się do pewnego stopnia w metodach taktycznych, typie uzbrojenia i liczebności przygranicznych radzieckich wojsk.

Artykuł twierdzi ponadto, że w ambasadach brytyjskich znajdują się zazwyczaj agenci wywiadu, odbierający komunikaty krótkofalowe. Agenci tacy — jak dowiadujemy się z artykułu — znajdowali się również na okrętach brytyjskich, które przybyły w 1955 r. z wizytą kurtuazyjną do Gdańska.

Jeden z członków komitetu redakcyjnego czasopisma "Isis", 22-letni student Paul Thompson, oświadczył, że był przesłuchiwany przez funkcjonariuszy policji w sprawie artykułu na temat wywiadu brytyjskiego w krajach Europy wschodniej. Thompson powiedział, że ani on, ani żaden z jego kolegów nie zdradzą nazwisk autorów artykułu, których informacje zasługują na wiarę. Oprócz Thompsona przesłuchiwani byli również inni studenci uniwersytetu w Oxfordzie. Brytyjskie władze bezpieczeństwa odmówiły wszelkich wyjaśnień w związku ze sprawą "Isis".

Artykuł, który wzbudził zainteresowanie policji, informuje również m. in., że po zakończeniu drugiej wojny światowej, kiedy na Morzu Bałtyckim odbywały się manewry floty radzieckiej, eskadra 6 specjalnych łodzi szpiegowskich dokonywała zdjęć z przeprowadzanych ćwiczeń. Załogę łodzi stanowili b. marynarze hitlerowscy pod dowództwem oficerów brytyjskich. Na terytorialnych wodach Szwecji eskadra używała szwedzkiej bandery.

Jednemu z brytyjskich dowódzców szpiegowskiej eskadry udało się nawet w swoim czasie dotrzeć do portu leningradzkiego, innym zaś razem wysadzić małą grupę ludzi na terytorium ZSRR. Jak stwierdza artykuł, oficer brytyjski był inwalidą i wykorzystując swe kalectwo umiał wzbudzić sympatię i pewne zaufanie.

W 1956 roku flotylla szpiegowskich łodzi została w całości wcielona do marynarki NRF i — jak przypuszczają autorzy artykułu — prawdopodobnie nadal używana jest do specjalnych celów. Czasopismo "Isis" zamieściło jako ilustrację do artykułu fotografię jednej z tych łodzi.

Literatura - Kultura - Sztuka

Ignacy Popiel-Szmidt, Dr. Nauk Społ. Uniw. w Brukseli

RZUT OKA NA ZAGADNIENIA DŁUGOWIECZNOŚCI W OŚWIETLENIU SZKOŁ ROSYJSKICH

WSTĘP. (patrz moje 3 art. o Długowieczności w LUD-zie z r. 1945)

Klasycznym krajem, który zrywa kajdany taniej medycyny, uznającej śmierć za dogmat, jest Francja, a jak głosi staropolskie przysłowie "biegniemy w siedmiomilowych butach" ku nieograniczonej długości życia, — dowodem czego jest fakt, że o ile przeciętny wiek Rzymian wynosił zaledwie 30 lat, o tyle, w Holandii dochodzi on do lat 73... Pionierami tego ruchu naukowego, rozpoczynającego się w pierwszych latach ubiegłego stulecia, są przeważnie, uczeni, emigranci rosyjscy, grupujący się wokół słynnego Instytutu Pasteura w Paryżu. Ludwik Pasteur, Laureat Nagrody Nobla (1822—1895), to znakomity uczony, któremu ludzkość zawdzięcza odkrycia w zakresie fermentów i zarazków, powodujących najróżnorodniejsze choroby; między innymi, Pasteur jest wynalazną surowicy przeciw wściekliźnie, dyfterytowi itp.

Najbliższymi współpracownikami uczonego francuskiego są: Eliasz Miecznikow (1845-1916), Vice-Dyrektor Instytutu i S. Metalnikow, członek tejże instytucji naukowej. Pierwszy jest autorem kilkunastu prac na tematy, nas interesujące i, związanej z nim embriologii, będącej gałęzią biologii (embriologia traktuje o zarodku życia, tak w jego pierwotnej formie, jak i w dalszym rozwoju organizmów b. złożonych).

Otóż, śmiało stwierdzić się daje, że prace Miecznikowa stały się jakby BRAMĄ WEJŚCIOWĄ, oraz wypadem do nawskroś oryginalnych zagadnień z dziedziny Długowieczności, traktowanych i uzupełnianych przez — że tak powiem—wielkich tytanów naukowej myśli ludzkiej, w rodzaju Aleksego Carrela, a szczególniej, przez A. Bohomolca. W następnym artykule damy szkic teorii Miecznikowa o tak zwanych "makrofagach", czyli fagocytach, to jest białych ciałkach krwi, pożerających inne komórki naszego ciała...

Drugi uczony rosyjski, Metalnikow, o nieco skromniejszej skali talentu i oryginalnego podejścia, jest autorem pracy o "Nieśmiertelności i Odmłodzeniu w Biologii Nowoczesnej", która to praca naukowa ukazała się również w języku francuskim w r. 1924. Autor ujmuje temat w skali b. ogólnej, podkreślając jednak, na każdym kroku, nie tylko zasadę długowieczności — dziś ogólnie przyjęta — ale i nieśmiertelności u organizmów, mniej złożonych.

Wreszcie, trzeci uczony Sergio Woronow, spędza długie lata we Francji, drukując swe prace w języku francuskim, na tego rodzaju tematy, jak "Pragnienie Życia", "Podboje Życia", co ma miejsce, mniej więcej, w roku 1920. Woronow podchodzi do omawianych przez nas problemów, w sposób nawskroś oryginalny, a mianowicie: "przeszczepiania gruczołów płciowych małpich rodzajowi ludzkiemu". Podkreślić należy, że praca ta była poprzedzona poważnym eksperymentem, dokonanym przez Steinacha na szczurach; Steinachowi udało się przedłużyć życie gryzoniów o sześć miesięcy, przyjmując zasadę, iż życie szczura wynosi dwa lata. Woronow zaryzykował zastosować ten eksperyment do człowieka; poniósł jednak porażkę, aczkolwiek z początku dało się skonstatować pewne dodatnie objawy, to jednak w następstwie okazało si, że przeszczepienie gruczołów zniszczyło iskrę energii życiowej, wyczerpanych organizmów ludzkich, przyśpieszając śmierć. Mimo to nazwa imię Woronowa, bynajmniej, nie zostało zdyskredytowane przez to śmiałe doświadczenie. Sam Woronow doczekał się długich lat życia, przekraczając 85 rok, zachowując pełnię świeżości wszystkich swych władz fizycznych i duchowych; pozostaje dotąd tajemnicą, czy nie zastosował eksperymentu do własnej osoby, co nie zdaje się być wykluczonym... Nie jest wykluczone, że odchylenia organiczne indywidualnych typów małpich, nad którymi pracował Woronow nie kolidowały z typami ludzkimi, wybranymi przez eksperymentora, celem przesadzania gruczołów seksualnych... Przyszłość to pokaże!

Ale powróćmy do przedwtępnych poglądów Miecznikowa szczególniej na temat, tak zw. "starości", będącej jeszcze w mozie w okresie twórczości tego wielkiego umysłu. Dzieli nas obecnie granica pięćdziesięciu lat, kiedy nastrój wobec ludzi podeszłego wieku był wyjątkowo wrogi i niekonsekwentny; jest rzeczą nader charakterystyczną, że studenci paryskiej Sorbony protestowali w brutalny sposób wobec decyzji Senatu w sprawie zniesienia granicy wieku dla profesorów, wołając "nie chcemy starych tortów", w owym czasie władze uniwersyteckie zwykły były przenosić w stan spoczynku profesorów, nie bacząc na to, że znajdowali się oni w całej dojrzałości i pełni władz umysłowych; zresztą sam Miecznikow przyznaje, że w swej carskiej ojczyźnie zostałby przeniosiony w stan nieczynny już w 35 r. życia (Sic) "A cóż dopiero" mówi Miecznikow "działo się w krajach o kulturach pierwotnych". Tak np w Melanezji, gdzie ludzi wiekowych, nie zdolnych do pracy, chowano żywcem!... W Ziemi Ognistej, w okresach głodu, szczuto psami wiekowe kobiety zabijając je, celem pożarcia; zaś na pytanie, czemu postępują w ten sposób, odpowiadano: "Psy, przynajmniej, łowią foki, czego stare kobiety uczynić nie są zdolne... W prastarej Litwie mawiano, że stare kobiety — jeśli kontynuują swój żywot — ich ciała nie dadzą się zemleć nawet we młynie". Wreszcie, wybitny literat rosyjski Fedor Dostojewski (1822-1821) w swym arcydziele "Zbrodnia i Kara", notuje studenta, wskazującego z obrzydliwością na kobiety w podeszłym wieku, mówiąc: "Bez najmniejszego wyrzutu sumienia, jestem zdolny zamordować starą babę"... Faktów tego rodzaju dałoby się zanotować co nie miara.. "Nie dziw więc" mówi Miecznikow, że przy tego rodzaju nastawieniu w okresie 1878—1895, ludzie starsi, tak mężczyźni, jak i kobiety, broniąc się przed pogardą otoczenia, masowo, odbierali sobie życie, i to w wieku od 50 do 70 lat.

Autor studium, pod tytułem "Starość", zapytuje, czyżby fakty tego rodzaju świadczyć miały o braku "instynktu życia", uważając że sprawa przedstawia się wręcz przeciwnie, ponieważ instynkt ten potęguje się z wiekiem: dowodem tego jest fakt, że stare kobiety na wyspie Ziemi Ognistej, w obawie, by ich nie przeznaczono na pożarcie, uciekały w góry... Niestety, w wyniku obławy były sprowadzane na miejsce, stając się łupem i żerem pierwotnej mentalności ludzkiej.

Rzecz ma się wręcz przeciwnie, jeśli mowa, nie tylko o instynkcie, a nawet o zamiłowaniu do życia, który wybitnie ujawnia się, szczególniej, u ludzi o wysokiej kulturze; jako przykład służyć może pogląd znanego filozofa i uczonego francuskiego Karola Renouvier: wskazany w 88-ym roku życia, czując się bliskim śmierci, powiedział do swego najbliższego otoczenia: "Umieram nie bez żalu". Natomiast spotykamy się u ludzi wiekowych — jak mówi Miecznikow — ze zjawiskiem bardziej jeszcze charakterystycznym, a mianowicie, że ludziom tym nie jest obca potrzeba uczucia miłości, nie bacząc, że ujawnia się ono w nieco anormalnym stanie: tak więc, powszechnie znany poeta i filozof niemiecki, Wolfgang Goethe (o którym pisałem w artykule "Sercem i umysłem", w Ogniwie) zakochał się w siedemnastoletniej dziewczynie Ulrich de Leveson, proponując jej małżeństwo. I, gdyby nie ta okoliczność, gdyby nie to napięcie uczucia... kto wie, czy ludzkość nie byłaby pozbawiona nieśmiertelnego arcydzieła "Fausta" i "Wilhelm Meister". A zapominać nie należy, że Goethe zmarł w 83 roku życia... To bardzo leciwy, na owe czasy, finał życia...

Grecy mawiali, odnośnie ludzi utalentowanych, że "Ukochani przez bogów, umierają wcześnie"... ELITY UMYSŁOWE, bynajmniej nie pragną być "ukochanymi przez bogów".

C. d. n.

WIELKANOC

Droga, wierzbą sadzona wśród zielonej łąki,
Na której pierwsze jaskry żółcieją i mlecze.
Pośród wierzb po kamieniach wąska struga ciecze
A pod niebem wysoko śpiewają skowronki.

Wśród tej łąki wilgotnej od porannej rosy,
Drogą, którą co święto szli ludzie ze śpiewką,
Idzie sobie Pan Jezus wpółnagi i bosy
Z wielkanocną w przebitej dłoni chorągiewką.

Ileż tęsknoty, ileż umiłowania ziemi ojczystej jest w tych strofach poety-emigranta! Każdemu Polakowi, któremu przyszło na obcej ziemi obchodzić Święta Wielkanocne, taki właśnie polski krajobraz zjawia się w pamięci. I chociaż długie nieraz lata minęły na obczyźnie, choć inna ziemia stała się bliska, choć w tej dalekiej ziemi przyjdzie może złożyć kości na wieczny spoczynek — przecie ta ziemia, na której się rodziliśmy, zawsze pozostanie sercu najbliższa.

A wraz z obrazem ziemi ojczystej staje w pamięci stary obyczaj, w którym wzrastaliśmy. Nabożeństwa wielkopostne i rezurekcja, święcone i cudne polskie pisanki czy kraszanki — jak je tam różnie nazywają, wreszcie uroczyste świąteczne dni ze składaniem życzeń — wszystko to nieodłącznie kojarzy się ze wspomnieniem polskiej wiosny.

Bo Wielkanoc jest zarazem świętem odrodzenia natury po zimowym śnie. Zieleniejąoziminy, drzewa okrywają się listowiem, uwolnione z lodu wody bystrzej dążą ku swemu dalekiemu przeznaczeniu. Rozpoczyna się powrót przelotnych ptaków, z których skowronek zwłaszcza jest ulubionym symbolem polskiej wiosny.

Ten coroczny zbór przelotnego ptactwa ma szczególne znaczenie dla ludzi,oderwanych od swego rodzinnego gniazda. Z dalekich krajów, przez lądy i morza ciągną co roku chmury i klucze ptaków, przebywają tysiące kilometrów, narażają się na tysiączne niebezpieczeństwa — byle do polskiej dotrzeć ziemi, byle spełnić tajemny a nieodparty nakaz wiosennych odwiedzin.

Ileż to razy emigrant, śledząc śmigły lot ptaków, duma pod obcym niebem, wspominając owe ptasie wiosenne powroty!

Ptakiem człowiek jednak nie jest, nie może łatwo porzucać jednego gniazda, by odwiedzić inne, choćby najbardziej kochane. A przecież i w tym Polacy biorą wzór z przelotnego ptactwa. Porwani tęsknotą ze wszystkich zakątków ziemi śpieszą, by choć na krótko odetchnąć polskim powietrzem, napaść oczy polskim krajobrazem — jakże nieraz odmienionym przez fabryczne kominy — i zabrać z sobą grudkę polskiej ziemi.

Ten zew tęsknoty silniejszy bywa zwykle na wiosnę. Tymbardziej więc, składając sobie świąteczne życzenia, myślą rozsiani po świecie Polacy i o swoich najbliższych w kraju i o Ojczyźnie. Tym gorętsze ślą życzenia tam, gdzie pamięta się o nich i wspomina serdecznie. Ślą życzenia i osobistej pomyślności — ludziom i rozkwitu — Ojczyźnie: oby była silna swoją zasobnością i pracą swojego ludu, który o rozsianych po świecie Rodakach nie zapomina.

* * *

A w dzień świąteczny, przy wspólnym zasiadając stole z najbliższymi, każdy Polak na obczyźnie bieży myślą ku przeszłości, ku dzieciństwu i wspominając polską Wielkanoc snuje myśl, tak pięknie przez poetę na emigracji wyrzeczoną:

... I tylko tak jak zawsze, kiedy błyśnie dzionek,
Nad rolę we mgłach całą i nad stare drzewa,
Wysoko, aż do nieba wznosi się skowronek
I tę samą co zawsze piosnkę swoją śpiewa.

O! ptaszku, który śpiewasz w Żelazowej Woli!
Niech głos twój dzwoni ciągle nad wiosenną ciszą,
Nad każdym który cierpi, nad wszystkim co boli —
Szczęśliwi, ach, szczęśliwi, którzy ciebie słyszą!

Fragmenty poetyckie zaczerpnięte z wierszy Jana Lechonia: "Wielkanoc" i "Skownonek".

Artur Rodziński przyjedzie do Polski

W czerwcu spodziewany jest przyjazd do Polski jednego z najznakomitszych dyrygentów świata, Polaka, Artura Rodzińskiego, mieszkającego stale we Włoszech. W czasie swojego pobytu Artur Rodziński zapoznałby się z życiem ośrodków i instytucji muzycznych w kraju oraz wystąpiłby z koncertem.

Polak laureatem konkursu literackiego dla niewidomych

W Nowym Jorku ogłoszono wyniki IX dorocznego międzynarodowego konkursu literackiego dla niewidomych.

Na konkurs, zorganizowany przez Żydowski Instytut im. Braille'a w Ameryce, nadesłano przeszło 600 utworów z 39 krajów. Przewodniczącą jury była Pearl Buck, laureatka Nagrody Nobla.

Nagrody przyznano 28 pisarzom. W dziale prozy artystycznej jedną z 5 nagród otrzymał M. Długoszewski z Krakowa. Pozostałymi czterema laureatami w tym dziale są: R. Kimura (Japonia), J. Tonnadre (Francja), L. Sipilainen (Finlandia) oraz J. Nikolić (Jugosławia).

Wypowiedzi o Klubie Polskim im. Adama Mickiewicza w Wilde

Podczas naszych uroczystości w Klubie im. Adama Mickiewicza, do którego członkiń mam zaszczyt się zaliczać, zawsze starałam się rozmawiać z członkami Klubu i z wprowadzonymi gośćmi na temat Ogniwa, badając "puls" ich zainteresowania naszym pismem.

Ale, rozmyślając nad 6-tą rocznicą tej bardzo skromnej, a jednak cenionej przez nas organizacji polskiej w Wilde, pomyślałam sobie iż nie będzie z krzywdą dla Ogniwa, jeśli w tak przełomowej chwili dla Klubu zainteresuję się głębiej jego zagadnieniami i zapoznam z niemi szersze koła naszych czytelników. Użyłam określenia przełomowa chwila dla Klubu i wyjaśnię zaraz dlaczego tak to uważam:

Klub im. Adama Mickiewicza w Wilde, w swym okresie 6-cio letniego istnienia przechodził kilka przesileń, tak jak to się dzieje we wszystkich instytucjach społecznych, gdzie wszystko zależy od lepszej lub gorszej woli kierownictwa danej instytucji, a zwłaszcza od okoliczności zewnętrznych, ale związanych z życiem instytucji.

Klub, jak wiadomo, powstał z grupy dosyć licznej, ludzi, którzy po rozwiązaniu Komitetu Niesienia Pomocy Polsce pozostali luźno związani—ale jednak związani — wspólnym wspomnieniem Ojczyzny, walczącej tytanicznie o wygrzebanie się z gruzów kataklizmu wojennego.

Na tej podstawie wynajęto skromny lokal i polacy z Wilde, Dock-Sud, Avellanedy, Bernalu, Quilmes i częściowo ze stolicy, poczęli tworzyć swą placówkę polskości i umiłowania Ojczyzny Ludowej.

Stosownie do ogólnych warunków życia w Argentynie, Klub podnosił się i upadał, robiąc wysiłki utrzymania tego ogniska polskości w miarę jak ogólna sytuacja ekonomiczna kraju w którym zamieszkujemy, na to pozwalała. Również odbijał się na działalności Klubu, ogólny stan przygnębienia spowodowany dyktaturą, jaką do niedawna Argentyna była ujarzmiona.

I kiedy pod wpływem wielu i złożonych przyczyn, członkowie Klubu poczęli swobodniej oddychać kiedy ustąpiły zewnętrzne powody "trzymania języka za zębami", w samym Klubie również poczęły zachodzić normalne zmiany.

Do Klubu coraz częściej zachodziła "nowa emigracja", tj. ci, którzy przybyli do Argentyny po II-ej wojnie światowej. Nastąpiło to, co było do przewidzenia i co jest normalne w każdym żywym organizmie. Starcie pojęć, wypowiedzi różnorodne, zróżnicowanie pewnych poglądów.

Klub przeszedł ciężkie chwile, które doprowadziły do interwencji i następnie obrano nowy Zarząd przy pomocy normalnych wyborów.

Na czele Klubu stanęła grupa ludzi przeważnie młodych, ożywianych ideałami postępowymi w duchu obecnej epoki. Zadanie mają oni przed sobą niezmiernie trudne: z dwóch, a bodajże trzech różnych między sobą grup członków i sympatyków wyłonić nowe życie kulturalne i towarzyskie dla tego, już tak bardzo ukochanego "kąta" reprezentującego naszą Ojczyznę.

Przyznać należy, że aczkolwiek z trudem, zwyciężając złą wolę zacofańców, ludzi, którzy przenoszą ambicje osobiste ponad dobro ogólne i niektórych wrogów zamaskowanych, którzy w sposób obłudny pragną zniszczyć wszystko to co jest polskie i demokratyczne, nowy Zarząd Klubu im. Adama Mickiewicza steruje z zaparciem, aby pchnąć tą instytucję na nowe tory. To też kierując się przysłowiem że "vox populi, vox Dei" to znaczy, że głos ludu jest głosem Boga, zwróciłam się o wypowiedzi o Klubie wprost do jego członków i sympatyków.

Obywatel Michał Minko, bardzo dawny członek polskiej kolonii z Południowego Buenos Aires mówi:

— Klub podoba mi się coraz bardziej. Robi postępy i uważam, że już czas jest rozpocząć kampanię, na zakup placu pod budowę własnej siedziby, tak jak to robią inne Towarzystwa. Moim zdaniem jest, że Klub ten jest bardzo potrzebny i pożyteczny dla naszej kolonii polskiej w tych okolicach. Czym więcej nas będzie złączonych, tym piękniejszy Klub będziemy mieli, aby módz zachować tradycje polskie.

Sylwester Zieliński ze Stolicy, gość wprowadzony:

— Wesoło tu i serdecznie, po polsku. Podoba mi się tu właśnie dlatego, że się tu czuję więcej polakiem.

Członkini Aniela Engelowa:

— Uważam, że Klub powinien istnieć i że może się rozwijać przy wspólnej pracy, gdyż jest to miejsce gdzie spotykają się Polacy, gdzie się rozmawia o Ojczyźnie, gdzie człowiek czuje się Polakiem. Sądzę, że gdyby poważnie zorganizować sekcję kobiet, to mogłybyśmy naszym synom i braciom wiele pomóc, aby klub był więcej kulturalny no i bagatszy, więcej interesujący.

Członek Jan Szalankiewicz, odpowiada mi z szerokim uśmiechem:

— Jestem bardzo zadowolony z dzisiejszej uroczystości. Dobrzem sobie podjadł i popił w miłym towarzystwie.

Syn Szalankiewicza Robert jest więcej wymagający.

— Pani przecież wie jak ja bardzo nasz klub lubię. Przedewszystkim dla tego, że tu zacząłem się uczyć języka polskiego pod Pani kierunkiem. Obecnie już czytam książki polskie (takie początkowe!). Mam nadzieję, że wkrótce będę dosyć dobrze władać tym pięknym językiem moich rodziców. Co do samego życia Klubu, to dziwi mnie, że będąc Klubem polsko-argentyńskim, dwa narody znane z umiłowania do tańca, jest tu tak mało zainteresowania ze strony młodzieży właśnie tańcem. No i... ten brak młodzieży płci żeńskiej!.

Młody Wojciech Wach, który niedawno przyjechał z Polski do rodziców:

— Jestem po raz pierwszy w tym Klubie, ogromnie mi się tu spodobało. Takie to jest polskie i ludzie tacy jak w Polsce. Jako były harcerz polski, ofiaruję się do pracy w zorganizowaniu młodzieży tego Klubu.

Tak samo wypowiadali się młodzi, Tadeusz Kochański i Lewczuk, którzy po raz pierwszy przybyli do Klubu.

Teodor Fiodorow z nowej emigracji:

— Bardzo mi się ten Klub podoba. Jest polski i ludzie są dobrzy. Często tu zachodzę.

Franciszka Rymza b. pracowita członkini Klubu:

— Ja bardzo lubię nasz Klub. Dobrze byłoby żebyśmy mieli własny dom i więcej wygody tak jak to mają inne Towarzystwa. Klub nasz uważam trochę za mój dom. Sądzę, że trzeba krzewić więcej język polski no i co najbardziej potrzeba tu; to zgody i zrozumienia...

Chwalił Klub p. Piotr Gładkowicz, którego wprowadził kolega (obaj z nowej emigracji).

Państwo Bieńkowscy, bardzo mili oboje, są entuzjastami naszego skromnego "kąta":

— Czuję się tu — mówi p. Adriana Bieńkowska doskonale. Wesoło u was i przyjemnie. Pan Bieńkowski zaś:

— Znam kawał świata, podczas wojny objechałem rożne kraje. W porównaniu z innymi skromnymi Klubami dzielnicowymi, jest to Klub b. miły. Grunt, że jest tu człowiek między Polakami, jak w Ojczyźnie.

Mój "krajan", warszawiak Jędrzejewski (oboje jesteśmy z Marszałkowskiej i Litewskiej) niecierpliwi się abym go wysłuchała. Mówi wzruszony:

— Uważam Klub za mój dom... Ja tu nikogo nie mam w Argentynie. Pani wie... Mam trzy siostry w Warszawie. Matkę Niemcy zamordowali, na Pawiaku. Brat zginął w Powstaniu i moja siostrzyczka Irenka... Tu w Klubie jesteśmy dużą rodziną polską, ale jeszcze nas za mało. Pragnąłbym widzieć tu moich kolegów z Korpusu, jest ich dużo na Dock Sudzie, ciągle im tłumaczę że to jest Klub polski bezstronny. Mam nadzieję, że się przekonają i zrozumieją, że lepiej przyjść do polskiego Klubu, do swoich, niż łazikować po knajpach... Przecież tu jest Klub polski z krwi i kości, mogę tu rozmawiać po polsku i mówię tu co myślę i nikt mi tego nie broni. Ja bardzo lubię ten Klub...

Wiele jeszcze osób rozmawiało ze mną o Klubie im. Adama Mickiewicza, ale brak miejsca zmusza mnie wypowiedzi te zachować na inną okazję. I tak już widzę rozpaczliwą minę dyrektora: "Ale się baba rozpisała!!!"

Jadwiga Del Prado

Z uroczystości obchodu II-giej rocznicy istnienia T-wa im Marii Curie-Skłodowskiej w Rosario. Na zdjęciu: w środku attache Poselstwa PRL p. B. Toma zewski między Paniami z Sekcji Kobiet p. Lidii Zdylowskiej i Zity Gafanowicz, otoczony przez Członków Zarządu T-wa im. M. C. Skłodowskiej p.p. J. Sutkowskiego i St. Żacha p. Lidii Gafanowicz i zaproszonych gości z Buenos Aires p.p. Piotra Surela wiceprezesa i Br. Sadowskiego sekretarza z Klubu im. Adama Mickiewicza z Wilde.

Nadesłane z Rosario

Obchód II rocznicy istnienia Towarzystwa im. Marii Curie-Skłodowskiej

W połowie ubiegłego miesiąca Polacy w Rosario, uczcili IIgą rocznicę istnienia Tow. im. Marii Curie-Skłodowskiej.

Uroczystość rozpoczęto odegraniem hymnów narodowych argentyńskiego i polskiego, po czym sekretarz T-wa p. Stanisław Żach, przywitał obecnych i zaproszonych gości, wśród których znajdował się attache Poselstwa PRL p. Bolesław Tomaszewski, i delegaci Pol. Klubu Kulturalnego im. A. Mickiewicza z Wilde w osobach wiceprezesa Piotra Surela i sekretarza Bronisława Sadowskiego, którzy obdarzyli Prezesa Tow. im. M. Curie-Skłodowskiej proporczykiem z godłem Klubu, w imieniu tej instytucji.

Podczas części oficjalnej, goście przybyli z Buenos Aires, zostali zaproszeni do przemówienia kilku słów przez mikrofon. Delegat Pol. Klubu im A. Mickiewicza Sekretarz B. Sadowski pozdrowił obecnych i wszystkich rodaków w Rosario, oświadczając iż, "tak samo jak Tow. im. Marii Curie-Skłodowskiej, Klub im. A. Mickiewicza dąży do złączenia na polu pracy kulturalnej wszystkich Polaków dobrej woli, aby w ten sposób stać się prawdziwymi synami naszej Ojczyzny".

Na usilne prośby obecnych p. attache Tomaszewski pozdrowił przez mikrofon w wymownych i docierających do serc polskich słowach, wszystkich Polaków z Rosario i jego okolic. Przemówienie przedstawiciela naszej Ojczyzny nagrodzono rzęsistymi oklaskami.

Jak było zapowiedziane, na program złożyły się tańce folkloru arg. Zawód z powodu niemożliwości przybycia zespołu artystycznego z Tow. im Fryderyka Chopina, był niezmierny. Jak się okazało przeszkodziła temu choroba części zespołu.

Uroczystość zakończyła się zabawą taneczną.

Za Zarząd.
Stanisław Żach
sekretarz

Wieczór filmowy w Towarzystwie F. Chopina

W dniu 22 ub. m. w Tow. Kulturalnym im. Fr. Chopina wyświetlono film pt. "Ostatni Etap". Zaciekawienie naszych członków i sympatyków spowodowało dość liczne ich przybycie. Podczas seansu dało się zauważyć wśród widzów wzruszenie, a nawet dochodziły do słuchu słowa — "Bestie w ludzkiej postaci" , i słuszne określenie — może nawet za łagodne. Niechaj nikomu nie zdaje się, że film ten miał za cel propagandę, są to fakty, które nabrały wagi dokumentalnej i wykazały brutalność i zaciekłość wroga w planowym niszczeniu naszego społeczeństwa przez hordy hitlerowskie.

Film ten powinien pozostać w pamięci każdego uczciwego Polaka i stać na straży, aby już nigdy nie dosięgła nas zbójecka łapa gnębicieli, i aby nie paść ofiarą brutalnej zaciekłości wroga.

Po zakończonym filmie pomimo miłych dźwięków muzyki z płyt polskich, nie było dużo chętnych do tańca.

Przy zajętych stolikach w miłej atmosferze, polemiki na temat wyświetlonego filmu trwały do dość późnej godziny.

M. Rzeszowski.

Komunikat

WYDZIAŁU KONSULARNEGO POSELSTWA PRL.

w Buenos Aires

Podaje do wiadomości wszystkim zainteresowanym, że interesanci przyjmowani są przez Wydział Konsularny Poselstwa we WTORKI, ŚRODY i CZWARTKI od godz. 10-ej do 15-ej. Adres Wydziału Konsularnego: Buenos Aires, ul. Alejandro M. de Aguado 2870 (Polermo)

TELEFONY: 78 — 9681, 9682 i 9683.

Z dokumentów dyplomatycznych II wojny światowej

Jeszcze przed otrzymaniem tej depeszy Churchill telegrafował do Stalina w dniu 25 kwietnia 1943 r.:

"Pan Eden spotkał się wczoraj wieczorem z generałem Sikorskim. Sikorski oświadczył, że zwracając się do Czerwonego Krzyża zgoła nie przystosowywał tego wystąpienia niemieckiego, a rząd jego podjął inicjatywę nie wiedząc jakiej linii trzymać się będą Niemcy. W rzeczywistości Niemcy zaczęli działać po tym jak usłyszeli polską deklarację rządową. Sikorski poinformował również pana Edena, że jego rząd zwrócił się jednocześnie do Pana Bogomołowa (Ambasador radziecki przy polskim rządzie emigracyjnym w Londynie) w tej sprawie. Sikorski podkreślił, że poprzednio już podejmował parokrotnie wobec rządu radzieckiego sprawę zaginionych oficerów polskich, a raz zrobił to osobiście w rozmowie z Panem. W myśl jego instrukcji polski minister informacji wystąpił energicznie przez radio przeciwko propagandzie niemieckiej co wywołało rozdrażnioną odpowiedź Niemców. W rezultacie energicznego wystąpienia pana Edena Sikorski zobowiązał się nie nalegać na prośbę rozpatrzenia sprawy przez Czerwony Krzyż w Bernie. Powstrzyma on również prasę polską od polemiki. W związku z tym badam możliwości w jaki sposób zmusić do milczenia te pisma polskie w Anglii, które napadają na rząd radziecki, a jednocześnie napadają na Sikorskiego za próbę współpracy z rządem radzieckim.

Biorąc pod uwagę zobowiązania podjęte przez Sikorskiego chciałbym teraz prosić Pana o zaniechanie myśli jakiegokolwiek przerwania stosunków.

Dodatkowo przemyślałem tę sprawę i jestem bardziej niż kiedykolwiek przekonany, że w wypadku gdyby doszło do zerwania między rządami radzieckim i polskim, to będzie to pomocne tylko dla naszych nieprzyjaciół. Propaganda niemiecka wywołała tę historię właśnie dlatego aby spowodować rysę w szeregach Zjednoczonych Narodów i nadać pewne pozory realności jej nowym próbom przekonania świata, że interesy Europy i małych narodów są bronione prze Niemcy przed wielkimi mocarstwami europejskimi, a mianowicie przez Związkiem Radzieckim, Stanami Zjednoczonymi i Wielką Brytanią.

Znam dobrze generała Sikorskiego i jestem przekonany, że nie mogło być ani kontaktu ani porozumienia między nim czy jego rządem a naszym wspólnym wrogiem, przeciwko któremu prowadzi on Polaków do zdecydowanego i niezłomnego oporu. Jego zwrócenie się do Międzynarodowego Krzyża było jawnym błędem, chociaż jestem przekonany, że nie było ono zrobione w porozumieniu z Niemcami.

Teraz, gdy jak mam nadzieję wyjaśnimy sprawę poruszoną w Pana depeszy do mnie, chcę wrócić do propozycji zawartych w projekcie mej depeszy, o której wspomniałem w mym liście do Pana 24 kwietnia. Dlatego wkrótce wyślę Panu ten już poprzednio napisany tekst w jego pierwotnej redakcji. Gdybyśmy obaj mogli doprowadzić do tego, aby rozwiązana została sprawa wyjazdu tych Polaków ze Związku Radzieckiego, to Sikorskiemu łatwiejby było zejść z pozycji, którą zajął zmuszony przez opinię publiczną. Mam nadzieję, że pomoże mi Pan w urzeczywistnieniu tego". (T. I, s. 122—123).

Następną depeszą Churchilla była odpowiedź na telegram Stalina z 25 kwietnia 1943 r.:

"1) Nie mogę powstrzymać się od wyrażenia mego rozczarowania z powodu uznania przez Pana za konieczne podjęcie kroków zmierzających do zerwania stosunków z Polakami nie pozostawiwszy mi czasu na zawiadomienie Pana o rezultatach mej interwencji wobec generała Sikorskiego, o której donosiłem Panu 24 kwietnia. Miałem nadzieję, że działając w duchu naszej umowy podpisanej w roku zeszłym będziemy się zawsze konsultowali wzajemnie w takich ważnych zagadnieniach, zwłaszcza jeżeli dotyczą one połączonej potęgi Zjednoczonych Narodów.

2) Pan Eden i ja wskazywaliśmy rządowi polskiemu, że żadne wznowienie ani stosunków przyjaźni, ani współpracy ze Związkiem Radzieckim nie jest możliwe wtedy, gdy występuje on przeciwko rządowi radzieckiemu z oskarżeniami mającymi charakter obraźliwy i w ten sposób stwarza pozory podtrzymywania wściekłej propagandy hitlerowskiej. Tym bardziej żaden z nas nie może tolerować śledztwa prowadzonego pod patronatem hitlerowców przez Międzynarodowy Czerwony Krzyż i który działa pod wpływem strachu przed nimi. Rad jestem zawiadomić Pana, że rząd polski zgodził się z naszym poglądem i że chce on lojalnie pracować razem z Wami. Jego prośba polega obecnie na tym, aby rodziny wojskowych armii polskiej znajdującej się w Iranie i w ogóle wojskowi polscy znajdujący się w Związku Radzieckim zostali wysłani ze Związku Radzieckiego dla połączenia się z siłami zbrojnymi, którym uprzednio już zezwolono na wyjazd do Iranu. Jest to naturalnie zagadnienie, które może być cierpliwie przedyskutowane. My uważamy, że prośba ta jest możliwa do przyjęcia, jeżeli zostanie ona dokonana w odpowiedniej formie i w należytym momencie, a ja jestem w pełni przeświadczony, że również Prezydent myśli tak samo. Mamy poważną nadzieję, że pamiętając o trudnościach, w które nas pchnęła okrutna agresja hitlerowska, rozpatrzy Pan tę sprawę w duchu współpracy.

3) Gabinet brytyjski jest całkowicie zdecydowany narzucić należytą dyscyplinę prasie polskiej w Wielkiej Brytanii. Nędzni awanturnicy napadający na Sikorskiego mogą mówić rzeczy, które powtarza potem radio niemieckie na cały świat i przynosi to nam wszystkim szkodę. Powinna to być ukrócone i będzie ukrócone.

4) Chwilowo cała ta sprawa była tryumfem Goebbelsa. Teraz wpaja on gorliwie myśl o tym, że ZSRR będzie organizować rząd polski na ziemi rosyjskiej oraz że ZSRR będzie utrzymywać stosunki tylko z tym rządem. My naturalnie nie bylibyśmy w stanie uznać takiego rządu i kontynuowalibyśmy nasze stosunki z Sikorskim, który jest najbardziej pożytecznym człowiekiem, jakiego Wy czy my moglibyśmy znaleźć dla celów naszej wspólnej sprawy. Liczę, że takim samym będzie amerykański punkt widzenia.

5) Osobiście uważam, że otrzymali oni cios i że po dowolnym okresie czasu, w zależności od tego co zostanie uznane za dogodne, stosunki ustanowione 30 lipca 1941 r., powinny być przywrócone. Najbardziej nie będzie się to podobało Hitlerowi, a jest dla nas rzeczą rozsądną robić to co najbardziej się jemu niepodoba.

6) Naszym obowiązkiem wobec armii, które obecnie prowadzą walkę, a które wkrótce będą prowadzić jeszcze znacznie cięższe boje, jest utrzymywanie dobrej sytuacji na tyłach. Ja i moi koledzy pokładamy niezłomną nadzieję w bardziej bliską współpracę i wzajemne rozumienie się między ZSRR, Stanami Zjednoczonymi, Brytyjską Wspólnotą Narodów i Imperium nie tylko podczas wzmagających się działań wojennych ale i po wojnie. Jakaż może być inna nadzieja niż ta dla zmęczonego świata?" (T. I, s. 123—124).

(Dokończenie w nast. numerze)

Europa... rusza się!

Zdaje się nam tylko, że stoimy na mocnym gruncie! W rzeczywistości całe kontynenty są w ruchu. Na szczęście, nie są to ruchy gwałtowne.

J. Pokorny w ostatnim tomie "Czasopisma Geograficznego" zebrał wyniki badań pionowych ruchów skorupy ziemskiej w Europie.

Ruchy powierzchni ziemi są wynikiem: 1 zmian w głębszych warstwach skorupy ziemskiej, 2. trzęsienia ziemi, 3. topnienia wielkich mas lodów, 4. lokalnego zapadania się ziemnych warstw, 5. różnych drgań drobnych. 6. przyciągania Księżyca i Słońca, sprawców przypływów morskich.

Najbardziej istotne są ruchy tektoniczne — wywołane przemieszczeniami mas głębszych skorupy oraz wywołane naciskiem (lub zelżeniem nacisku) przez lądolądy.

W badaniach uczeni uwzględniają niestałość poziomu oceanów: obliczyli oni, że poziom oceanów podnosi się o jeden milimetr na rok.

Południowy brzeg Bałtyku po noć ulega obniżaniu się, miejscami nawet powyżej 1 milimetra na rok. Dotyczy to całego Pojezierza Kaszubskiego (według mapy Pawłowskiego w jego pracy w "Przeglądzie Geologicznym" w 1955 r.) Podnoszą się natomiast tereny Wału Kujawsko - Pomorskiego, a po obu stronach tego Wału obniżają się — prócz Żuław i Pojezierza Iławskiego. O strefie Karpackiej brak danych, można tylko przypuszczać, że występuje tu zjawisko wypiętrzania.

Trzęsienia ziemi, na szczęście Polski nie nawiedzają. Jeżeli się zdarzają, to bardzo słabe. Autor przypomina, że ostatnie wydarzyło się w 1932 roku — okolice Płocka.

Niezbyt dokładnie są zbadane ruchy Europy pod wpływem nacisku lądolądu. Uczeni polscy pracujący na Spitsbergenie w ramach Międzynarodowego Roku Geofizycznego badają i to zjawisko.

Ruchy Księżyca i Słońca wywołują nie tylko przypływy wód, ale także wahania całego obszaru Europy. Wahania te dochodzą do 20 cm na dobę, ale ze względu na podnoszenie się ogromnego obszaru zjawisko trudne jest do wykrycia i wymierzenia.

DLA NASZYCH DZIECI

Pisanki - kraszanki

W każdym polskim domu na wielkanocnym stole — obok białego baranka i słodkich mazurków — stoi koszyczek z barwnymi pisankami.

Najładniejsze pisanki robią dziewczęta wiejskie. Do farbowania jaj używają barwników naturalnych. Jajka gotowane w łupinkach od cebuli nabierają ślicznej złocisto-żółtej barwy, a w wywarze oziminy, najlepszego młodego, dopiero co wzeszłego owsa — zielonej.

Dziś możemy z łatwością barwić jajka na wszystkie kolory, specjalnie wyrabianymi farbami.

Na kolorowych jajkach można wydrapywać igłą lub ostro zakończonym nożykiem ozdoby: palemki, kogutki, wzory przypominające ludowe wycinanki.

Bywają po wsiach prawdziwe artystki, które "piszą" na jajkach rozpuszczonym woskiem za pomocą specjalnej fajeczki, potem dopiero zanurzają jajko w farbie. Powtarzając tę czynność kilka razy otrzymują jajka pokryte pięknym, wielobarwnym wzorem. Jest to jednak sposób dość trudny. Zostawmy go więc wiejskim artystkom. Postarajmy się za to ufarbować jajka na jak najładniejsze kolory i ozdobić je wzorkiem "drapanym". Aby pisanki nabrały połysku można je przetrzeć skórką od słoniny.

Pisanki — to nie tylko miły, dawny polski zwyczaj. To także wyraz radości z nadchodzącej wiosny i budzącego się nowego życia. Niechaj ich nie zabraknie na żadnym polskim stole.

Artystycznie wykonane pisanki na podstawie motywów ludowych polskich.

Jeden z wielkich dni Warszawy

Był Wielki Czwartek 1794 roku. Dzień wstawał ciepły, wiosenny. Za Wisłą wschodziło słońce, ale w wąskich uliczkach Starego Miasta czaił się jeszcze mrok.

Zegar na ratuszu wydzwonił godzinę czwartą, gdy potężny wystrzał armatni wstrząsnął uśpionym miastem.

Zabrzęczały w oknach szyby. Tu i tam trzasnęła pośpiesznie otwierana brama. W pustych uliczkach zadudniły kroki.

Z warsztatu szewskiego przy ulicy Szeroki Dunaj wybiegła gromadka ludzi. Na przedzie szedł sprężystym krokiem Jan Kiliński. W ręce jego błyszczała obnażona szabla. Towarzyszący mu ludzie, rzemieślnicy i kupcy ze Starego i Nowego Miasta, byli także uzbrojeni w szable, topory lub strzelby.

W parę minut wszystkie ulice naokoło zaroiły się ludźmi. Ze sklepów, z warsztatów, z izb czeladnich pędziła młodzież, rozespana jeszcze, w pośpiechu naciągająca odzież. Wybiegali ze swych kamieniczek dostojni zazwyczaj majstrowie, dziś rozgorączkowani, podnieceni tak samo jak całe to pospólstwo miejskie, które zalało już wszystkie place i ulice.

Kto miał broń, śpieszył przed Ratusz, gdzie mistrz Jan Kiliński formował oddziały. Ci, dla których zabrakło w warsztatach toporów i noży, biegli w kierunku arsenału lub dalej jeszcze, do prochowni na Wolę.

A gdy u Fary zaczęto bić we dzwony na alarm — krótko i mocno — nikt już w Warszawie nie wątpił, że oto godzina walki wybiła.

Lud Warszawy od dawna żył w wielkim podnieceniu. Jeszcze w marcu dotarła do stolicy wieść o przysiędze Tadeusza Kościuszki, który na Rynku Krakowskim ślubował Bogu i narodowi, że wyzwoli Ojczyznę umiłowaną z jarzma trzech zaborców: Rosji, Prus i Austrii. A wkrótce rozeszła się lotem ptaka radosna nowina o pierwszym wielkim zwycięstwie pod Racławicami.

Od tego czasu nikt w Warszawie nie spał spokojnie. W warsztatach rzemieślniczych i w winiarniach zbierali się ludzie na tajemne narady. Coraz częściej słychać było słowa: "Warszawa musi pomóc Naczelnikowi Kościuszce! Czas i nam uderzyć na wroga"!

Wśród mieszczan warszawskich przygotowaniami do walki kierował mistrz szewski — Jan Kiliński. Na tajnych naradach postanowiono, że lud Warszawy wypędzi wojska carowej Katarzyny, stojące w stolicy. I oto zaczęło się. W wir przedświątecznej krzątaniny padło hasło: "Do broni!"

Rozjęczały się dzwony kościelne na trwogę. Padły pierwsze strzały. Po zdobyciu broni lud ruszył ku pałacowi posła carowej. Ale już od strony koszar zagrały werble: to wojsko rosyjskie wyległo na ulice. Na Miodowej, Podwalu, Krakowskim Przedmieściu, na Marienszstacie i Placu Zamkowym rozgorzały walki.

Wkrótce z pomocą oddziałom Kilińskiego pośpieszyło z koszar na Ujazdowie wojsko polskie. Zabłysły w wiosennym słońcu bagnety. Dym zasnuł ulice. Huk armat wstrząsał miastem.

Noc nie przerwała walk. Na ulicach zalanych krwią zapalono ogniska. Rozstawiono gęsto straże. Raz po raz padało hasło: "Wolność i Kościuszko"!

Pod naporem bohaterskiego ludu oddziały rosyjskie zaczęły się wycofywać z miasta. A w Wielką Sobotę obiegła stolicę radosna wieść: znienawidzony poseł carowej uciekł z Warszawy!

Stolica była wolna.

Radośnie i długo biły tego roku dzwony na Rezurekcję w oswobodzonej Warszawie, a w przepełnionych kościołach śpiewał lud ze łzami szczęścia hymn Zmartwychwstania.

POSZUKIWANIE OSÓB

Józef Paczkowski zamieszkały w Lidzbarku Warmińskim, ulica Majowa nr. 12 województwo olsztyńskie — poszukuje szwagra Kazimierza Kucharzewskiego syna Franciszka, który wyjechał do Argentyny w 1938 roku. Jego ostatni adres: The First National Bank of Boston Florida 99, Buenos Aires Rep. Argentyna.

Kazimiera Włodarczyk zamieszkała w Wierzbnie, poczta Ożarów koło Wielunia, woj. łódzkie — poszukuje męża Bolesława Włodarczyka syna Józefa i Leokadii ur. 2.IX.1906 roku, który w 1947 roku miał rzekomo pozdrawiać ją i dzieci z Argentyny. Listu jednak nie otrzymała.

Romuald Naruniec zamieszkały w Ełku, ulica Mickiewicza 40, poszukuje siostry Janiny Olejnik z domu Naruniec zamieszkałej w okolicy Buenos Aires.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE

PROGRAM OBJĘCIA WŁADZY PRZEZ PREZ. FRONDIZIEGO

Arg. Ministerstwo Spraw Zagranicznych ogłosiło oficjalnie, dnia 20 bm. program główniejszych aktów zorganizowanych na ceremonię objęcia władzy przez nowoobranego Prezydenta i jego rząd.

Stosownie do tej informacji, odbędą się one dnia 1 Maja br. o godz. 12-tej w siedzibie Rządu.

Akty te rozpoczną się dnia 28 kwietnia o godz. 16-tej, kiedy to, delegacje zagraniczne specjalnie wydelegowane przez różne państwa, zostaną przedstawione tymczasowemu Prezydentowi Gen. Aramburu i arg. Ministrowi Spraw Zagranicznych w Casa Rosada.

Dnia 29 kwietnia o godz. 12-tej gen. Aramburu przemówi do przedstawicieli Armii arg. w swoim charakterze Naczelnego Dowódcy Argentyńskich Sił Zbrojnych.

Zaproszenie na ceremonię objęcia Władzy otrzymała również Polska Rzeczpospolita Ludowa i w związku z tym Rada Państwa PRL wydelegowała Specjalną Misję w celu asystowania na nadchodzących uroczystościach majowych arg.

W skład Misji wchodzą:

Przewodniczący Misji Specjalnej Profesor dr Stanisław Kulczyński Wiceprzewodniczący Rady Państwa PRL.

Członkowie Misji: Ambasador Nadzwyczajny i Pełnomocny p. Bolesław Jeleń, dyrektor Departamentu Ministerstwa Spraw Zagranicznych i Ambasador Nadzwyczajny i Pełnomocny w Misji Specjalnej p. Edward Bartol, Poseł Nadzwyczajny i Minister Pełnomocny Polski w Argentynie.

Dnia 1 maja o godz. 10-ej, nowoobrany Prezydent Państwa dr. Arturo Frondizi i wiceprezydent Państwa dr. Alejandro Gomez, złożą przysięgę, stosownie do uchwał arg. Konstytucji, przed Parlamentem Państwa.

O godz. 12 nastąpi oficjalne wręczenie władzy w siedzibie Rządu i specjalne misje zagraniczne złożą życzenia nowoobranym Mandatariuszom.

W godzinach popołudniowych odbędzie się defilada wojskowa na placu przed siedzibą Rządu.

Dnia 2 Maja nowoobrany Prezydent podejmować będzie w swej rezydencji w Olivos delegatów zagranicznych, na przyjęciu, które będzie wydane na ich cześć.

ZNIESIENIE KAUCJI NA IMPORT MASZYN PRZEMYSŁOWYCH

Arg. Bank Centralny ogłosił że wszystkie maszyny przemysłowe importowane, zostały zwolnione od składania kaucji ustalonej na podstawie okólnika 3116.

W ten sposób począwszy od dnia 27 marca br. ani urząd celny arg. ani inne instytucje rządowe przyjmujące maszyny z importu zagranicznego, nie będą już wymagać wypełnienia zarządzenia 413, przy załatwianiu formalności dla wwozu do Argentyny, maszyn przemysłowych.

Również zwrócone zostaną kaucje złożone w bankach krajowych na przywóz maszyn przemysłowych, które mają przybyć do Argentyny, bez względu na datę kiedy te kaucje zostały złożone.

UTWORZENIE KOMISJI HONOROWEJ DLA OCHRONY MORALNOŚCI W PARKACH I OGRODACH PUBLICZNYCH

Zastraszająca rozwiązłość obyczajów panująca w stolicy i okolicach, zmusiły odpowiednie czynniki miejskie do utworzenia Komisji Honorowej dla Ochrony Moralności w Parkach i Ogrodach Publicznych.

Należy się spodziewać, że upadek dobrych obyczajów, szerzący się nawet w kołach młodzieży szkolnej i wraz z tym wzrastająca przestępczość, zostaną poważnie ujęte przez Komisję nowoutworzoną. W tym duchu też przemówił do nich Burmistrz m. Buenos Aires, gen. Floret, kiedy Komisja powyższa złożona z 9 osób na czele z p. Francisco M. Fasano i której towarzyszył Sekretarz Kultury i Akcji Społecznej p. Leonidas Vedia, odwiedziła go w Magistracie m. B. Aires.

"Wszędzie dobrze, gdzie nas nie ma"

Na zjeździe okręgu Kongresu Polonii Kanadyjskiej w Edmonton poruszono m. in. dość nabrzmiałą, jak się okazało sprawę sprowadzania na stałe krewnych z Polski. Padło na ten temat sporo krytycznych uwag. Chodzi o to, że wiele osób, które zostały sprowadzone z Polski przez rodziny zamieszkałe w Kanadzie — rozczarowało się warunkami panującymi w Kanadzie i po krótkim pobycie zdecydowało się wracać do Polski. Po prostu rzeczywistość okazała się mniej zachęcająca, niż ją przedstawiali krewni z Kanady w swych listach do rodzin w Polsce — przyzwyczaili się oni do kanadyjskich warunków i wyobrażali sobie, że w Polsce jest bez porównania gorzej.

Stare polskie przysłowie: "wszędzie dobrze, gdzie nas nie ma" — znalazło nowe zastosowanie.

Komunikat T-wa im. F. Chopina z V. Martelli

Zarząd Towarzystwa podaje do wiadomości członków i sympatyków, iż wkrótce rozpoczną się ponownie lekcje języka polskiego pod kierunkiem p. Heleny Fenderowej, w siedzibie T-wa, przy ul. Peru 888 Villa Martelli.

Zapisy w dni powszednie od 19-ej do 21-ej. W soboty i niedziele od 17-ej do 21ej. O dacie rozpoczęcia kursu zawiadomimy w następnym numerze.

KALENDARZYK HISTORYCZNY

3.IV.1849 — zmarł w Paryżu znakomity poeta polski — Juliusz Słowacki. "... Mało piękniejszych twarzy widzi się — pisał Cyprian Kamil Norwid, który nazajutrz przybył do domu żałoby — jaką była twarz Słowackiego, rysująca się białym profilem na spłowiałym dywanie ciemnym, coś z historii Polski przedstawiającym..."

4.IV.1794 — pod Racławicami wojska powstańcze dowodzone przez Naczelnika — Tadeusza Kościuszkę stoczyły zwycięską bitwę z wojskami rosyjskimi. W bitwie specjalnie wyróżnili się kosynierzy, którym przewodził Bartosz Głowacki. Następnego dnia Kościuszko sporządził "Raport Narodowi Polskiemu" o przebiegu bitwy. Zakończenie tego Raportu brzmiało: "Narodzie... racz poczuć nakoniec twą siłę, dobądź jej całkowitej, chciej być wolnym i niepodległym; jednością i odwagą dojdziesz tego szanownego celu. Umysł twój przygotuj do zwycięstw i klęsk; duch prawdziwego patriotyzmu powinien w obydwóch zachować swą tęgość i energię. Mnie nic nie pozostaje, tylko wielbić twoje powstanie i służyć ci, dopóki mi Nieba życia pozwolą..."

Miła wizyta w Redakcji

Kochane nasze dzieci. Mieliśmy taką dużą radość w ub tygodniu w Redakcji, że pragnę się z Wami nią podzielić. Otóż odwiedziła nas Krysia Szymańska jedna z uczestniczek w losowaniu Rebusu "Ogniwo". Wygrała książkę i przyszła po jej odbiór. I cóż to za taka radość pomyślicie sobie, prawda? A radość nasza była ta, że Krysia, ładna, jasna blondyneczka, o pięknych niebieskich oczach, nie tylko zewnętrznie reprezentuje dziecko polskie. Krysia mówi płynnie i poprawnie po polsku. I to właśnie nas tak uradowało.

Krysia przyjechała zaraz po ostatniej straszliwej wojnie do Argentyny z mamusią. Teraz ma lat 12 i uczy się języka polskiego w szkółce harcerskiej w Llavallol, lubi czytać książki polskie (specjalnie bajki), w Ogniwie, które prenumeruje jej dziadzio, czyta uważnie dział "dla Naszych Dzieci". Bardzo się jej podobają wiersze i rebusy nawet trudniejsze. Obiecałam jej że będziemy zamieszczać jedne i drugie.

Krysia miała w ub. tygodniu dużo szczęścia. Wyobraźcie sobie, że najwpierw wybrała "Wiatraczek" a później do spółki z dziadziem wygrała na loterii 100 pesos! Więc przyjechali do Buenos Aires po zakupy przedświąteczne no i za jednym zamachem odwiedzili Redakcję.

Zdjęcie pięknie napisanego podziękowania dla Ogniwa zamieszczamy poniżej. A może które z Was do nas napisze? O początku roku szkolnego o świętach wielkanocnych, o urodzinach, lub imieninach, które obchodzilicie? Tyle macie tematów!

Książka Krysi Malinowskiej czeka na nią w Redakcji. A może z jakichkolwiek powodów nie może po nią przyjechać. Proszę nam napisać, to my jej książkę prześlemy. Ale naprawdę, to mamy wielką ochotę poznać również tą drugą Krysię...

Ciocia Jadzia

Bardzo dziękuję tygodnikowi Ogniwo za dział dla "Naszych Dzieci" i za książkę "Wiatraczek"

Buenos Aires) Krysia Szymańska

27.III.1958

SWIĘCONE

Bielutki baranek
różki ma złocone,
wśród barwnych pisanek
ozdobi święcone.

Wystrugał go Janek
z drzewa lipowego,
Janek — krakowiaczek
zdolny do wszystkiego.

Hanka ukrasiła
jajek całą kopę,
Wymieszała farbę
sparzyła ukropem.

Bulgoczą w garnuszkach
przeróżne kolory,
będą z tego, będą
pisankowe wzory.

A Zosieńka mała
też się postarała:
owies i rzerzuszkę
w doniczkach posiała.

Mama piecze baby,
pięknie je lukruje,
każdy tak jak umie
święcone szykuje.

WIERZBA

Kocanki, kocanki,
Gałązka wierzbowa!
Rozwinęła nam się
Ta palma kwietniowa

Rozwinęła nam się
Nad tą bystrą wodą,
Zapachniała wiosną,
Kwietniową pogodą.

Maria Konopnicka

Powodzenie chóru "Poznańskie słowiki"

"Poznańskie słowiki" — chór chłopięcy pod dyrekcją Stefana Stuligrosza przygotowuje się do wyjazdu za granicę. W maju bieżącego roku chór weźmie udział w festiwalu muzycznym w Neuheim (NRF), w czerwcu zaś przewiduje się tournee po Związku Radzieckim. W sierpniu chór wyjechać ma do Austrii, Czechosłowacji i Jugosławii.

Correo Argentino CENTRAL B
FRANQUEO PAGADO
Concesión Nº 5975
INTERES GENERAL
Concesión Nº 5451

"OGNIWO"
(ESLABON)
BARTOLOME MITRE 766.
p. 1: BUENOS AIRES
T. E. 34—6535.

PRENUMERATY:
ROCZNA $ 60.
PÓŁROCZNA " 30.
KWARTALNA " 15.

Przekazy i korespondencję kierować na imię Wenceslao Stasiejko c. B—me Mitre 766 p. I. Redakcja nie zwraca rękopisów.

Redakcja czynna jest codziennie od godz. 12-ej do 19 Prócz sobót, niedziel i świąt

Impreso en The Standard Publishing Co.